Nr. 219 — *Piątek 8 Sierpnia 1884.* — **Rok II.**

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) — Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Dziś: Cyrjaka.
Sobota: Romana.
Niedziela: W. m.

Poniedziałek: Zuzanny.
Wtorek: Klary.
Środa: Hipolita.
Czwartek: Eujebjusza.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na kozły, i jelenie przepiórki i dzikie gołębie na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 4 g 52 min
Zachód słońca o 7 g. 18 min.
Barometr: 773 — Pogoda. Chwilowo deszcz możebny.

Sytuacja w Borysławiu.

Śledztwo, wytoczone wskutek niedawnych wypadków w galicyjskiem Oil Creek, przybiera bardzo obszerne rozmiary. Dotychczas jak nam z Drohobycza donoszą, jest uwięzionych przeszło 30 uczestników gwałtu, dokonanego przez motłoch nafciarski na robotnikach towarzystwa francuskiego. Prokuratorja i sądownictwo spełni niezawodnie swoje zadanie, i wymiar sprawiedliwości będzie przykładny, ale bardzo wątpimy, aby on poskutkował na zmianę stosunków zarobkowych, które wreszcie dały powód do wybuchu namiętności, a były oddawna przyczyną starć między proletarjatem, a żydowskiemi przedsiębiorcami i ich wiernikami wszelakiego gatunku.

Dotąd nie słyszeliśmy, aby c. k. namiestnictwo wydało jakie rozporządzenie lub zarządziło za pośrednictwem starostwa zbadanie faktów jaskrawego wyzyskiwania, na jakie tam robotnik jest narażony, głównie przezto, że wszelki zarobek musi zostawać w rękach skoalizowanej kliki przedsiębiorców.

Z tego powodu donoszą nam, że namiętności rozdrażnione wypadkami z d. 19 i 20 lipca przycichły tylko, i tleją zarzewiem, które przy lada zdarzonej sposobności wybuchnąć może z elementarną siłą. Dowiadujemy się, że reprezentacja miasta Drohobycza, oddawna starająca się o załogę wojskową, ponawia teraz prośbę swoją, i wtym celu szle deputację do namiestnictwa. Jestto niewątpliwą anomalją, by takie miasto, jak Drohobycz, ludniejsze od Sambora, i położone w bezpośredniem sąsiedztwie bardzo ludnej kolonji robotniczej, złożonej po większej części z żywiołów nader katylinarnych — nie miało dotąd stałej załogi, która oprócz względów bezpieczeństwa ma dla miasta także znaczenie ekonomiczne. Żądanie gminy drohobyckiej jest zatem naturalne i słuszne, ale jeszcze słuszniejszą jest wymagalność, lepszego cywilnego nadzoru nad kopalnictwem borysławskiem, mianowicie w kierunku ochrony pracy przed nadużyciem kapitalistów.

„Głos nauczycielski.“

po Zjeździe pedagogicznym w Tarnowie.

Kiedy w zeszłym roku podniosły się głosy szkole nieprzychylne, i w Sejmie znalazły nawet uznanie i poparcie, nie cały kraj dał wyraz temu dążeniu, a nawet tam znaleźli się mężowie, którzy z wszelką i energją otwartością tym dążeniom zawetowali, i rzecz drogą pośrednią załatwić się starali.

Wyraz sympatji dla oświaty i nauczycielstwa dał także Tarnów, gdy przez usty swych naczelników oświadczył, że brak należytej oświaty cały kraj wprowadza w ubóstwo, — że zatem przez oświatę dążyć należy do dobrobytu kraju, a nie przez dobrobyt do oświaty.

„Najważniejszą cząstką każdego gmachu jest podwalina — gdy ona runie, gmach żaden przed zniszczeniem się nie uchroni. A podwaliną narodu jest lud, gdy on nie ma silnej tej podstawy, gdy nie ma tego ludu, przy lada burzy runąć musi.“

Tak jest, lud to naród, i o podtrzymanie jego kraj dbać musi — mrzonki i gorące słowa nie zagrzeją jego ducha, nie utrzymają go, ani do dobrobytu nie dźwigną. Przeszłość pokazała, że to droga niewłaściwa, a nawet niefortunna — teraźniejszość znowu świadczy, ze poświęcenie się wywołało walkę o egzystencję, o chleb powszedni. Świadectwem tego jest nauczycielswo, ów czynnik przeznaczony do podźwignięcia z niedoli ludu, ktory na licznem zebraniu tarnowskiem, świadom ważności chwili, wyciągnął ręce i jednym głosem wołał:

Umieramy z głodu, chleba nam dajcie — cacankami nas nie zbywajcie i od głodnego wytrwałości i poświęcenia nie żądajcie, A głód nasz zaspokoicie, gdy zniszczycie protekcyjność, gdy uregulujecie dochody nasze podług istotnej miary socjalnego stanowiska, gdy otworzycie wszystkim wrota do awansu i nie podług fizjognomji ale podług zasługi oceniać nas będziecie.

My nie chcemy żyć kosztem ludu, bo niesłusznością, graniczącą z bezczelnością, jest, aby ktokolwiek kosztem tego ludu żył i wzbogacał się, aby krwawy jego grosz zbytkowo obracał, a pracującym około jego dobra plwał w oczy, i na idealnym koniku ubóstwa kraju patryotyzmu szukał.

Nasze żądania są skromne, w ogóle skromni są nauczyciele ludowi — a urzeczywistnienie ich nic a nic nie kosztuje; tu nie ofiary, lecz dobra wola i chęć są prawdziwym dobroczyńcą.

Patrzcie, z nami sympatyzuje także czeskie nauczycielstwo — zastęp nasz wzmaga się z każdym dniem — odczuwamy w sobie siłę, więc nie zmuszajcie nas, byśmy jak jeden mąż przeciw wam powstali i praw naszych bronili w dosadniejszy jeszcze sposób.

Całe nauczycielstwo jednem przejęte jest duchem — zjazd tarnowski to nie zwykły zjazd pedagogiczny, ale wiec nauczycielski, jak to słusznie, chociaż z pewną obawą wielu twierdziło; lecz zjazd ten nie jest jeszcze żadną rewolucją, jak to sobie przedwcześnie rojono; — to nie wyłom z pod opieki autonomicznej, jak to przypuszczano; — to nie postronna agitacja, jak to

Weselna misa

nowella Ouidy.

Faello głosem, który płacz i zmęczenie prawie niezrozumiałym czyniło, opowiedział krótko swoje nieszczęście i zakończył prośbą gorącą o pożyczenie 50 franków.

— Panie — błagał padłszy przed nim na kolana — gdyby to o mnie chodziło, nigdybym się nie odważył prosić cię o pożyczkę, lecz tu idzie o Pastora, o to wierne, przywiązane zwierze, które mnie kocha, jak nikt drugi na świecie. Zmiłuj się nademną i przypomnij sobie tylko, że od lat dziewięciu, dzień w dzień, zimą czy latem, Pastor strzegł razem ze mną twego towaru, jak stróż najpilniejszy; czyż pozwolisz teraz, by go zamęczono, kiedy tak małą ofiarą możesz mu życie okupić? Przysięgam ci, że będę pracował co nocy, co święta tak długo, dopóki ci wszystkiego do szeląga nie spłacę. Święci nie wezmą mi tego za złe, bo wiedzą, że nie z chciwości to czynię. O wysłuchaj mnie, pożycz pieniędzy, a będę twym mułem, twym niewolnikiem, wszystkiem, co zechcesz. Jeśli mi odmówisz, oni go zabiją tej nocy...

Przerwał nagle i utkwił w pana Baldassare oczy rozszerzone przestrachem i niepewnością oczekując bez tchu odpowiedzi, jakby to miało być wyrokiem życia i śmierci dla niego samego.

Garncarz skrzywiony trochę milczał czas jakiś wreszcie uśmiechnął się i rzekł: Wszak tyle psów na świecie, możesz sobie z łatwością dostać innego; co do mnie, nie mogę tak młodemu chłopcu pożyczać znacznej sumy.

Faello nie rzekł ani słowa; podniósł się zatoczył i wyszedł z dziedzińca.

— Historyjka bardzo do prawdy podobna — mruknął starszy czeladnik z uśmiechem — chłopiec musiał się upić w Florencji.

Faello zataczając się ciągle stanął na drodze. Upał sfolgował trochę pod wieczór, ale niezdrowe wyziewy zalegały powietrze; czysty błękit nieba pokrywał się jakąś mgłą przejrzystą; żaden listek nie drgnął na drzewach, żaden ptak nie odzywał się z lasu. Tylko jednostajne brzęczenie komarów i muskitów przerywało grobową ciszę. Faello zbolałym wzrokiem patrzył na błękit nieba. Chłopak wychowany w pobożności i bojaźni bożej po raz pierwszy może zwątpił o Bogu. Gotów był spełnić zbrodnię, boć prawa niesłuszne często popychają ludzi do tego, zamiast ich powstrzymać.

W tej chwili delikatna rączka dotknęła jego ramienia; porwał się i spostrzegł Deę.

— Mam wszystkiego pięć franków, lecz proszę cię, byś je przyjął — szepnęła podając mu pieniądze. — Powiedz mi, czy nie mógłbyś sprzedać owej misy weselnej?

Faello westchnął głęboko; był tak zajęty jedną myślą, tak zrozpaczony tem przeświadczeniem, że jego biedne psisko cierpi niewinnie, że nawet obecność Dey nie bardzo go wzruszyła.

— Weselna misa — mruknął — nie, nie mogę, obiecałem uroczyście nie dotknąć jej nigdy.

— Lecz, ona dodała wyraźnie — wyjąwszy, gdyby sam Bóg tego pragnął, wiem to od twoich siostr, Bóg pragnie tego teraz — szepnęła dziewczyna i usłyszawszy czyjeś kroki uciekła do domu.

Faello został sam trzymając machinalnie 5-cio frankówkę w palcach.

— Tak, sam Bóg tego pragnie — powtarzał kilkakrotnie. — Och, gdybyż to mieć pewność, że tak jest w istocie!

Starał się uspokoić i myśli skupić, by rozważyć, czy to tylko szatańska pokusa, czy też rzeczywiście głos boży przemówił doń ustami dziewczyny.

Upadł na ziemię, modlił się długo w milczeniu potem zakrył twarz rękoma i myślał.

Tak, to wola boża z pewnością. Wszak milej będzie Bogu widzieć, że on wyratuje tym sposobem wiernego przyjaciela, jak gdyby go poświęcił dla błahej obietnicy. Gdyby babka żyła jeszcze, postąpiłaby tak samo. Że ona patrzy nań teraz z nieba, w to wierzył święcie Faello. Ona mu wybaczy i zrozumie, że nie mógł być posłusznym; wszak sama dodała — chyba Bóg tego zapragnie.

Bóg stworzył biednego Pastora i musi go kochać choć trochę, więc pragnie, by został przy życiu.

Zerwał się na równe nogi, śmiertelna bladość twarz mu pokrywała, lecz był już zdecydowany.

z bezczelnością wnioskowano a nawet twierdzono lub też rozmyślnie głoszono, — to poczucie dojrzałości, to pęk pręcikowy, którego nie złamiesz, to zbieg okoliczności, wywołany przez przeciwne prądy i dążności, pchający mimowolnie każdego i wszystkich do jednego celu, do którego tem prędzej i łatwiej dojdziemy, gdy następuje już wiek odrodzenia, gdy zewsząd wszyscy przekonywać się dają o słuszności sprawy naszej i gdy w tem silną podporą są sympatyczne i wyrozumiałe symptomata dziennikarstwa krajowego, poparte przez sędziwego posła Dra Majera, który zaszczyciwszy zjazd tarnowski, do nauczycielstwa temi słowy przemówił: „Staraniem mojem będzie w Sejmie popierać sprawę nauczycielstwa i szkół, a jakkolwiek kraj nawiedzony został klęskami elementarnymi, jest przecież nadzieja, że i sprawy szkolne załatwione będą.“

Kamień węgielny spoczywa już w fundamencie — gmach, jaki się na nim wzniesie, pewnie nie runie, ani żadna burza uszkodzić go nie zdoła.

Mówić więc teraz wobec takich silnych objawów o waśnieniu się jakiś dwóch elementów, o waśnieniu się o „wielkie i małe sprawy,“ byłoby co najmniej niedorzecznością — ktokolwiek pragnie tego waśnienia się, ten niechaj nie należy do naszego grona — jeden jest u nas cel i do tego celu my wszyscy dążymy — dążymy do oświaty a przez nią do dobrobytu kraju,

Z wytężonym wzrokiem patrzy całe nauczycielstwo w przyszłość swą, oczekuje wyrazu Reprezentacji kraju, i wyrozumiałością przejęte, szczerości w poglądzie na sprawę swą znaleść pragnie. Chwila to niedaleka — maluczko poczakajmy a ujrzemy — od chwili tej zawisła dalsza akcja nasza, a kierunek i sposób ona już nam wskaże.

(Artykuł ten przytaczamy dosłownie z czasopisma „Głos nauczycieli“ wydawanego w Kołomyi.

Konsensa na nowo budynki w Galicji.

Orzeczeniem z dnia 3go lutego 1883 odmówił galic. Wydział krajowy Leopoldowi S. pozwolenia na budowę nowego budynku. Wniesione przeciw temu orzeczeniu zażalenie, odrzucił Trybunał administracyjny z następujących powodów:

W zaczepionem orzeczeniu opiera się Wydział krajowy na tem, że dołączony do prośby Leopolda S. rysunek budowli nie może być żadną miarą uznany za plan budowy, i że zarządzona przez Wydział powiatowy rozprawa budownicza nie została wyczerpująco przeprowadzoną. Okoliczności te są zupełnie prawdziwe, gdyż ów rysunek ani nie został przez starającego się o pozwolenie na budowę podpisany, ani też nie zawiera szkicu tego kawałka gruntu, na którym ma stanąć budynek, zaś do rozprawy przez Wydział powiatowy zarządzonej, nie dołączono także należytego planu.

Według dekretu nadwornego zaś z dnia 9go marca 1878, ogłoszonego w Galicji pismem z dnia 22go marca 1787 (Zbiór ustaw Pillera z r. 1787 Nr. XXXIX), powinien ten, który nową budowę wystawić zamierza, przedłożyć przedtem dokładnie i należycie sporządzony plan zwierzchności (Obrigkeit) tej miejscowości, w której budowa ma być prowadzoną (więc według § 27 lit. R. obecnie w Galicji obowiązującej ustawy gminnej Zwierzchności gminnej), która nietylko winna takowy badać ze względów publicznych i następnie potwierdzić lub też zmienić, ale także przed udzieleniem pozwolenia przesłuchać sąsiadów, i gdy między tymi nieporozumienia powstaną, takowe w drodze ugodowej załatwić się starać, w razie zaś, gdy ugoda do skutku nie przyjdzie, odesłać strony na zwykłą drogę prawa.

Powyższe przepisy wydane dla Galicji, obowiązują nietylko w miastach i miasteczkach, ale także i w gminach wiejskich, w których zresztą także i według ustawy ogniowej z 28go lipca 1776 (Zbiór ustaw Pillera LIX), równie jak w miastach do każdej budowy potrzeba pozwolenia zwierzchności. Czy i o ile jednak te ustawowe przepisy w innych wypadkach przestrzegane bywają albo nie, tego Trybunał nie mógł brać na uwagę, ponieważ uważa on się za powołanego do ocenienia prawności tylko tego specjalnego obecnie zakwestjonowanego orzeczenia.

Gdy dalej Wydział krajowy w zaczepionem orzeczeniu wcale nie żądał, aby plan budowy przez budowniczego był sporządzony, przeto wszystkie zresztą tej okoliczności dotyczące wywody zażalenia tem samem upadają.

Wreszcie zarzutu niekompetencji Wydziału powiatowego do samoistnego badania tej sprawy budowniczej uie mógł trybunał administracyjny szczegółowo oceniać, ponieważ kwestja ta nie była przedmiotem zaczepionego orzeczenia administracyjnego, które to orzeczenie uznało przedsięwzięte przez Wydział powiatowy dochodzenia nie za niedopuszczalne, ale raczej za niewyczerpujące. Wobec tego są wszystkie zarzuty przytoczone w zażaleniu nieuzasadnione, i zaczepione orzeczenie ze względu na cytowane powyżej przepisy jest zupełnie prawnem, zwłaszcza, że odmówienie konsensu na budowę, nastąpiło tylko dla formalnych braków w prośbie o takowe, oraz w postępowaniu, i że przez to nie odjęto żałącemu się bynajmniej prawa wnieść taką prośbę ponownie z zachowaniem dotychczas opuszczonych formalności. Z tych powodów wniesione zażalenie musi być odrzuconem

Przegląd sąd. i adm. robi do tego następującą słuszną uwagę: Niniejsze orzeczenie wydane zgodnie z istniejącymi w sprawach budowli w gminach wiejskich przepisami, stwierdza wymownie niepraktyczność tychże przepisów i konieczność ich reformy. Przepisy te bowiem pochodzące z czasów, kiedy prawo publiczne w każdym względzie starało się ograniczyć prawa jednostki, nie dadzą się wśród stosunków ludności wiejskiej wykonać nawet i teraz, i faktycznie też się nie wykonywują, ponieważ ścisłe ich wykonywanie doprowadziłoby albo do przeciążenia włościan wielkimi kosztami, któreby musieli łożyć na sporządzenie planów itd., albo też do tego, iż włościanie zniechęceni ciągłem wkraczaniem władz, zamiast budować nowe domy, przerabialiby tylko w nieskończoność stare lepianki. Aby przeto ustawy nie istniały tylko na papierze, i aby budowy po wsiach nie były w tak zastarzały sposób budowane jak dotąd, byłoby koniecznem wydanie przez Sejm nowej ustawy budowniczej także dla miasteczek i gmin wiejskich, któraby tę sprawę w sposób postępowy, jednak zarazem także odpowiednio stosunkom naszego kraju uregulowała.

Zamach na policję w Warszawie.

O wypadkach już znanych, pisze korespondent *Dz. Pozn.*: Wiadomości te, niestety, sprawdzają się. Wczoraj wieczorem o godzinie 7 i pół trzech młodych ludzi siedziało przy stoliku w mleczarni Henneberga na Nowym Świecie nr. 51. Po chwili do tejże mleczarni wszedł kapitan Oże, pomocnik komisarza policyjnego w 10 cyrkule, przyprowadzony tu przez szpiega tajnej policji, Lamberta. Szpieg zwrócił baczną uwagę na fizjognomje młodych ludzi, których śledził jeszcze na ulicy, i zażądał od Oże zaprowadzenia ich do policji. Zanim jednak obadwaj zbliżyli się do stolika, młodzi ludzie, widząc niebezpieczeństwo, prędko wstali, a jeden z nich dał szybko po sobie następujące cztery strzały rewolwerowe. Ajent śledczy padł silnie ranny w brzuch, Oże zaś uderzeniem pałasza wytrącił rewolwer strzelającemu, zranił go w rękę i zatrzymał. Dwaj towarzysze aresztowanego zniknęli. Do cyrkułu, dokąd zaprowadzono więźnia, przybył natychmiast prokurator dla spisania protokułu, aresztowany jednak odmówił wszelkich zeznań i dotąd uporczywe zachowuje w tajemnicy. Powszechnie w mieście mniemają, że wszyscy trzej byli Rosjanami.

Dziś znowu o godzinie 10 z rana usłyszano nowe strzały na ulicy Berga. Podobno jeden ze zbiegów wczorajszych z mleczarni Henneberga strzelał do szpiegującego go ajenta tajnej policji.

Smutne te wypadki, jakich widownią od dawna już nie było miasto nasze, pozostają w ścisłym związku ze stanem naprężenia i zdenerwowania policji warszawskiej. Nie ulega wątpliwości, że te strzały i te alarmy mieszkańców z jej przedewszystkiem pochodzą winy, bo z jej nietaktu i przesadnej czujności. Wszakże w Warszawie liczba Rosjan nie jest wielką, a tem bardziej wielką nie jest liczba nihilistów, ażeby nie

---

Pobiegł do chaty, porwał weselną misę ze ściany i zatknąwszy ją za pas wyszedł na podwórze. W każdym innym razie zabobonna trwoga nie byłaby mu zezwoliła dotknąć poświęconego przedmiotu.

Teraz zapomniał o wszystkiem; przeżegnał sie raz jeszcze i szepnął:

— Babko droga, ty mi to wybaczysz i Bóg także, nie mogłem postąpić inaczej.

W jaki sposób dostał się do Florencji, sam o tem dobrze nie wiedział. Jakiś wieśniak litościwy podwiózł go na swoim wózku. Za chwilę był już u handlarza i kładąc misę, zawołał:

— Dawaj obiecane sto franków!

Obcy człowiek, który stał w sklepie, sięgnął ręką po misę a obejrzawszy ją rzekł:

— Ja sam ją kupię, lecz ona warta znacznie więcej, zaczekaj tu chwilę!

— Nie mam czasu ani chwili, dawaj sto franków!

Nieznajomy zwrócił się do handlarza.

— Czy ten chłopiec uczciwy?

— Bardzo — misa jest jego własnością. Sprzedaje ją tylko w ostatecznej potrzebie...

Nieznajomy rzucił ciekawym wzrokiem na Faella i wręczył mu sto franków.

Faello porwał pieniądze i nie skinąwszy nawet głową, popędził jak szalony na strażnicę. Dobiegłszy tam zaczął znowu bić w bramę i wołać otwórzcie, tym razem już nie na próżno. Pieniądz, to klucz czarodziejski, który wszystkie zamki otwiera.

Chwilę później wyniósł Faello Pastora na rękach, na przemian śmiejąc się płacząc i całując rany jego.

Wieczorem tego samego dnia odwiózł go ów znajomy łazaron już nieprzytomnego do domu. Pastor spoczywał w wózku u nóg jego.

Skutkiem zmartwienia i upału, Faello zapadł na tyfus. Silna natura pokonała chorobę, lecz kilka tygodni minęło, zanim mógł powstać z łoża.

Gdy po raz pierwszy po chorobie wyszedł na podwórze, lato już było na schyłku.

Ziemia pokryta bujną i świeżą roślinnością, lasy ciemnozielone, winnice obciążone dojrzałemi gronami, przedstawiły się oku jego. Oparł się o drzwi i głaszcząc psa, pomyślał sobie, że życie przecież jest pięknem.

— Praca nas czeka ogromna, Pastorze — mówił — trzeba odrobić najpierw za skradziony wózek i muła. Lekarstwa w czasie mojej choroby także pewnie dużo kosztowały, a i piekarzowi dziewczęta muszą być winne. Lecz wszystko to mniejsza; jesteśmy znowu razem, jam młody, pracować potrafię.

W tej chwili poczerwieniał nagle; Dea przyszła mu na myśl, Dea, której pięć franków wówczas nieprzytomny prawie, tak silnie w ręku ścisnął, że mu ich nawet, gdy już chory leżał niezdołano odebrać. Gdy nad tem rozmyślał, zbliżył się do chaty nieznajomy, który kupił misę weselną. Powitawszy grzecznie Faella wydobył misę z zanadrza.

— Sprzedałeś ją z konieczności? — zapytał.

— Tak jest.

— Czy masz wyobrażenie, wiele ta misa jest warta?

— Przypuszczałem, że bardzo niewiele.

Nieznajomy uśmiechnął się, obrócił misę dnem do góry, i wskazał mu następujące znaki:

O. F. C. D. r. 1538.

— Jest to dzieło Orazia Fontane z Castel Durante — rzekł powoli — cóż, zapewne o nim nie słyszałeś? Otóż wiedz, że był to najznakomitszy ze wszystkich malarzy na porcelanie, jacy kiedykolwiek istnieli w Urbino. Misa ta warta jest 15000 franków. Niebędąc handlarzem, niechcę korzystać z twej nieświadomości, więc przynoszę ci resztę pieniędzy. Zresztą znam już całą twoją historję. Jakkolwiek cudzoziemiec, pokochałem szczerze waszą piękną ojczyznę i nabyłem dobra w pobliżu Florencji. Znajdzie się dla ciebie umieszczenie przy gospodarstwie, będziesz u mnie mieszkał a twój Pastor nie będzie już więcej narażał życia swego w mieście.

Faello słuchał zdumiony, przywykł on do nieszczęścia, szczęściu nie mógł wierzyć. Gdy wreszcie po kilkakrotnem powtórzeniu, zrozumiał o co chodzi, radość zabłysła na jego wychudzonych licach i zawołał głośno:

— A więc Bóg pragnął tego.

W rok później ożenił się z Deą a Pastor biegł na czele orszaku weselnego.

KONIEC.

można prowadzić śledztwa i poszukiwań więcej spokojnie, z większą rozwagą i taktem!

Bądź jak bądź jednak strzały uliczne przekonywają znowu, że tajemne wichrzenia spiskowców rosyjskich w Warszawie przybrały w czasach ostatnich szersze rozmiary, że Rosjanie tak dobrze urzędnicy wszelkich kategorji, jak studenci, kupcy i robotnicy rosyjscy obrali sobie w Polsce, pod osłoną zapewnionych im tutaj prerogatyw i przywilejów, ognisko spisków i knowań nihilistycznych.

I tym razem społeczeństwo polskie znowu stoi na uboczu, znowu ze zdziwieniem pyta, co zaszło, kto zakłóca nasz spokój? To spiskowcy rosyjscy strzelają do policji i szpiegów!...

Obok aresztowań w Warszawie, podobno równie liczne i równie wieloznaczące aresztowania odbywają się na prowincji. Szczegółów w tej sprawie nie donoszę wam więcej, gdyż głuche tylko o niej krążą wieści. Dowiaduję się tylko, że aresztują głównie sędziów pokoju. Zapewnie wkrótce będę mógł przesłać wam co do prowincji większe, faktyczne informacje.

Hr. Łubieński, o relegowaniu którego w roku zeszłym donosiłem, w tych dniach w ważnej sprawie osobistej przybył do dóbr swoich Jabłoni w powiecie radzyńskim. Dowiedzieli się o tem żandarmi i strażnicy ziemscy. Niezwłocznie więc donieśli o tem jenerał-gubernatorowi w Warszawie i ministrowi spraw wewnętrznych Tołstojowi w Petersburgu. Odpowiedzi dotąd nie nadeszły a papierów złożonych „na zakluczenie“ (do wniosku) nie zwrócono nawet.

Opinja publiczna z niepokojem wyczekuje rezultatu tej nowo zawiązanej kwestji. Powszechnie spodziewają się, że tak drobne a uzasadnione „przekroczenie“ nie pociągnie za sobą większych następstw.

Nowa kolej jednoszynowa.

Pisma rosyjskie szeroko się rozpisały w ostatnich czasach, o nowym systemie kolei konnych jednorelsowych, wynalasku Lartigue'a, z których sprawozdanie szczegółowe podaje, w *Kraju* jeden ze specjalnych znawców kwestji, p. P. Replewski. Oto główny zarys:

Nie ulega to wątpliwości, pisze p. R., że wielkie zakłady przemysłowe, fabryki, rolnictwo, o wiele więcej rozszerzyćby mogły własną produkcję i uczynić ją tańszą, gdyby koszta transportu towaru i sprowadzanie surowego produktu, dostępniejszemi były. Kolejom żelaznym, których rozwój odnośnie do wielkich przestrzeni państwa, długo jeszcze uważanym być musi za nieodpowiadający potrzebom, koniecznie przyjść powinny w pomoc liczne, a nadewszystko tanie komunikacje, pośredniczące i poboczne. Dla tego to na szczególniejszą uwagę zasługują jednorelsowe kolejki żelazne Lartigue'a, uznane w chwili obecnej za ostatni wyraz kolejek przenośnych. Przedstawimy tu najpierw cyfr parę. Według preliminarzy jednej z fabryk cukru, przewożącej rocznie około 1,200,000 pudów buraków, a odległej od kolei o 2 ½ wiorsty, fabryka płaciła przedsiębiorcy po 1½ kopiejki za przewieziony pud, wydając na ten cel rocznie 150,000 rs. Po zaprowadzeniu kolejki Lartigue'a oszczędność okazała się ogromną. Kolejka typu 20-to kilogramowego, z taborem, dostatecznym do przewiezienia wspomnianej ilości buraków w ciągu dni pięćdziesięciu (24,000 pudów dziennie) kosztowała 25,000 rs. Eksploatacja tak jest urządzoną, że w ruchu mieć można ciągle cztery pociągi, idące ku fabryce z pełnem ładunkiem jednego konia (po 800 pudów) i cztery pociągi w obwodzie, razem więc 8 pociągów. Koszta dzienne przedstawiają się, przy 8 konduktorach i 16 koniach w wysokości rs. 25.

Koszt ten pomnożywszy przez 20 (ilość dni potrzebnych do przewiezienia transportu) otrzymamy 1,257 rubli 50 kop. zamiast wydatkowanej obecnie sumy 15,000 rs. Oczywiście, że różnica nie tylko z nadwyżką opłaci koszta amortyzacji, administracji etc., lecz zapewni przedsiębiorcom zyski znakomite. Słowko teraz o samym systemie. Odznacza się on wielką prostotą pomysłu, usuwającą przedewszystkiem niedogodności wązkotorowych kolejek, których relsy, bezpośrednio leżąc na ziemi, narażone są na zaspy śnieżne lub piaskowe, lub na zarastanie chwastami. Kolejka Lartigue'a o jednym relsie, wzniesiona nad powierzchnią ziemi na 80 centymetrów, dozwala na przeprowadzenie drogi wszędzie, bez przedwstępnych robót ziemnych. To jej zaleta kapitalna. Powtóre, jej jednorelsowość zmniejsza tarcie o połowę, tak, że w każdej porze roku, jeden koń dobry uciągnie z łatwością ciężar 400 pudowy. Tabor składa się z ramy z żelaza lanego (wspartej na dwóch wyżłobionych kołach), do której przytwierdzone są przyrządy, służące do pomieszczenia ładunku, o kształtach zastosowanych do rodzaju produktu przewozowego: są to, bądź kosze (na glinę, wapno, węgiel i t. p.). bądź skrzynie (do worków ze zbożem np.), bądź beczułki i t. p. To też na wystawach w Paryżu, Amsterdamie, w Nicei opinja ekspertów jednomyślnie przyznała kolejkom Lartigue'a pierwszeństwo nad dotychczasowemi systemami, a podczas konkursu rolniczego w Paryżu, Siemens do poruszania kolejki użyć mógł jako motoru, elektryczności, co szczególniej przy większych odległościach zastosowanie z pewnością znajdzie.

Defraudacja gorzelniana.

W sądzie okręgowym mińskim na Litwie rozpatrywaną była niedawno, ze współudziałem przysięgłych, sensacyjna sprawa, której bohaterem był obywatel ziemski wyznania mojżeszowego Aron Rogowin, właściciel dóbr Kijowiec, powiatu mińskiego i oficjaliści jego, gorzelany Szapiro, Botwinnik młynarz i pełnomocnik Eljasz Szkop z żoną Perlą i siostrą Zofią. Wszyscy oskarżeni byli o pędzenie okowity w gorzelni Rogowina nad normę wskazaną przepisami, przy pomocy odpowiednich przyrządów, fałszywych plomb, rurek, sztucznie przyprawionych do kadzi zacierowej itp. Wszystko to prowadzone być miało na wielką skalę od lat kilku i stało się podstawą niepomiernej fortuny Rogowina. Przez te lat kilka, urzędnicy akcyzy, nic podejrzanego nie widzieli w gorzelni Rogowina. W jesieni jednak roku zeszłego na skutek denuncjacji, przybyła niespodzianie do Kijowca komisja śledcza z policją i urzędnikami akcyzy, w celu odbycia rewizji. Komisja zjawiła się tak nagle, że wszedłszy do mieszkania gorzelanego, schwytała silnie pomieszaną Perlę Szkop, unoszącą coś pod pachą. Były to kleszcze do bicia plomb z herbem państwa, oraz zawiniątko, w którem znaleziono fałszowane pieczęcie mińskiej akcyzy, piniki, rurki, rureczki itp. Dalsze śledztwo wykryło cały system prowadzonego nadużycia; świadkowie zeznawali, jak i gdzie przytwierdzane były rurki, odprowadzające nadmiar produkcji na stronę, jak radzono sobie z zegarem itd. W stodole znalezioną została schowana w kącie książka, spisana w żargonie żydowskim, a zawierająca wskazówki do robienia fałszywych pieczęci, oraz rodzaj umowy zawartej między Rogowinem a oficjalistami, mocą której ci ostatni oprócz pensji, pobierać mieli pewną tantjemę z ogólnej sumy zysku za milczenie, i współudział swój w „operacji“.

Podsądni zrazu się nie przyznawali do winy, choć zapierać się było bardzo trudno, poszlak było aż nadto, a wszystkie ich potępiały. W dalszym ciągu dopiero skłonieni przez jednego z obrońców pana Kupernika z Kijowa, przyznali się. Biegli obliczyli, że gorzelnia kijowiecka wyprodukowała potajemnie ogółem 1,009.430⁰ tralesa, alkohol zaś trzymał 80⁰. Cyfry te posłużyły za podstawę do obliczania kary pieniężnej, na jaką skazany być winien właściciel gorzelni (potrójną sumę nie pobranej akcyzy).

Sprawa Rogowina i spółki trwała dni 5. Wyrokiem sądu Rogowin, Szkop i Szapira skazani zostali na pozbawienie wszystkich praw szczególnych i osobistych, oraz Rogowin na zesłanie do gubernji tomskiej, bez prawa wyjazdu z miejsca zamieszkania przez pierwsze lat dwa, a z gubernji przez następne ośm, Szkop zaś i Szapira na trzy lata poprawczych rot aresztanckich. Perla i Zofia Szkop zostały uniewinnione. Kara pieniężna, którą mają zapłacić skazani, wynosi 262.048 rubli, w razie niemożności — 3 lata więzienia.

Dodać należy, że pierwszy to wyrok w podobnej sprawie, w tutejszych przynajmniej stronach, kończy się skazaniem. Przy dawnych sądach, oskarzeni o malwersacje gorzelniane, umieli się wykręcić nie w tej, to w innej instancji; udział przysięgłych daje o sobie znać i w tym kierunku, potępiając nadużycie, przyczyniające wiele strat skarbowi i stawiające przeszkody uczciwej konkurencji. — Podobnych procesów spodziewać się można niezadługo i u nas po zaprowadzeniu „zegarów“ kontrolnych przy opodatkowaniu produktu gotowego zamiast zacieru.

Akademicy polscy w obczyźnie.

Otrzymaliśmy sprawozdanie z półrocznej czynności towarzystwa naukowego akademików Polaków w Halli.

Towarzystwo liczyło na początku semestru 19 członków czynnych i jednego honorowego. W ciągu półrocza wstąpiło do towarzystwa 7 nowych członków, a że dwóch wystąpiło, ogólna liczba wynosi obecnie 25 członków. Z tych zapisanych jest 11 na wydziale medycznym, 12 na agronomicznym, 1 na filologicznym i 1 na prawniczym. Posiedzeń odbyło towarzystwo 11, z których jedno było walne. Na każdem zwyczajnem posiedzeniu był odczyt. Prelegentami byli: 1) Pan Łazarewicz Stanisław, kand. med.: „System edukacyjny Jezuitów w Polsce — czy słusznie bywa potępiony?“ 2) P. Natanson Michał, stud. agr.: „O oddychaniu roślin“. 3) P. Lniski Franciszek, kand. med.: „Kilka uwag ogólnych nad chorobami umysłowemi“. 4) P. Sulimierski Bronisław, stud. agr.: „Handel i przemysł w Polsce za Stanisława Augusta“. 5) P. Adamski Telesfor, stud. fil.: „Porównawcza umiejętność języka i dotychczasowe rezultaty jej badań“. 6) P. Kraszewski Antoni, stud. agr.: „Maryla w życiu Mickiewicza“. 7) P. Kugler Bolesław, stud. agr.: „Krótki pogląd na poezję polską w XIX. stuleciu“. 8) P. Kraszewski Antoni, stud. agr.: „O poświęcaniu się dla innych narodów“. 9) P. Langner Karol, kand. med.: „Ciąże i poród u ludów dzikich“. 10) P. Lutkałowski Stanisław, stud. agr.: „Cele fizyki na jej obecnem stanowisku“.

Prócz tego referował p. Łaszewski Konstanty, kand. med.: „O opętaniu, jasnowidzeniu i wywoływaniu duchów w obec nauki“.

W IV. zjeździe lekarzy i przyrodników w Poznaniu brało towarzystwo udział przez trzech delegatów.

Bibljoteka towarzystwa liczyła na początku semestru 273 tomów. Przez zakupno i dary powiększyła się o tomów 20. Zakupionemi zostały następne dzieła: Kraszewski: „Polska w czasie trzech rozbiorów“; Lemke: „Estetyka“; Mochnacki: „Historja powstania listopadowego“; Kochanowski: „Wydanie jubileuszowe, ciąg dalszy“.

Towarzystwo trzymało kilka pism polskich po części za cenę zniżoną. Dochodu miało 222, wydatków 133 marek.

Bratnia pomoc posiada majątek składający się z 265 marek. Korzystało z kasy towarzystwa członków pięciu.

Do zarządu należeli pp. Telesfor Adamski, stud. fil., jako przewodniczący, Bogdan Wicherkiewicz, kand. med., jako sekretarz, Antoni Kraszewski, stud. agr., jako kasjer i bibljotekarz.

Na przyszły semestr wybrano prezesem p. Telesfora Adamskiego, sekretarzem p. Karola Langnera, kasjerem i bibljotekarzem pana Edwarda Szydłowskiego.

W ciągu semestru utworzyła się przy towarzystwie sekcja agronomiczna. Liczy ona obecnie 11 członków, a odbyła posiedzeń 4. (Dwa zwyczajne, 1 nadzwyczajne i 1 walne). Na zwyczajnych posiedzeniach wygłoszono następne odczyty: p. Sulimierski: „Jaka jest najwłaściwsza pora do cięcia drzewa budulcowego?“ i „O uprawie i zaprawie kukurudzy“; p. Kazubski: „Obrachowanie paszy dla inwentarza w majątku Lubowice“; p. Żukowski: „O uprawie paszy dla inwentarza“.

Majątek sekcji składa się z 24.75 marek. Prezesem sekcji był p. Kazubski, sekretarzem p. Grodzicki; na przyszły semestr wybrany prezesem p. Kraszewski, sekretarzem p. Kisielnicki.

Towarzystwo literacko-słowiańskie przy uniwersytecie wrocławskim ukończyło w bieżącem półroczu 48 rok swego istnienia, półwiekowy to prawie czas cichej i skromnej, lecz w skutki i zasługi obfitej pracy na niwie ojczystej literatury i historji. W końcu półrocza zimowego 1883/4 liczyło Towarzystwo 21 członków. Z tych wystąpiło w półroczu letniem 7, wstąpiło zaś nowych członków 8; obecnie liczy więc Towarzystwo 22 członków.

Posiedzeń odbyło Towarzystwo ogółem 12 i to zwyczajnych 6, nadzwyczajnych 5 i jedno walne. Udział członków był w nich stosunkowo pilny a nieraz powitaliśmy w gronie naszem dość liczny zastęp gości.

Na zwyczajnych posiedzeniach mieli członkowie następujące prace i krytyki:

1. Mieczysław Łukowicz: „Marja Malczewskiego w stosunkach do tła jej historycznego“, krytykował Jan Rakowski.

2. Ignacy Klatecki: „Rozbiór krytyczny poe-

matu Zaleskiego: Duch od stepu", krytykował Bronisław Kąsinowski.

3. Augustyn Jasiński: „Odprawa posłów greckich, jej powstanie i wzory", krytykował Stefan Graszyński.

4. Mieczysław Dekowski: „Najdawniejsza organizacja akademji krakowskiej, jej zalety i wady", krytykował Józef Prabucki.

5. Jan Michałowicz: „Rozbiór krytyczny: „Kordjana" Słowackiego.

Na dwóch zaś posiedzeniach nadzwyczajnych, które Towarzystwo ku uczczeniu 400 letniej rocznicy śmierci wieszcza Czarnoleskiego Jana Kochanowskiego i pamięci założyciela swego pana prof. Purkyne'go w rocznicę dnia jego śmierci odbyło, czytali prace członkowie:

Hipolit Nowicki na temat: „O Trenach Jana Kochanowskiego";

Stanisław Szuman: „O zjawiskach optycznych powietrznych".

Dyskusje nad odczytanemi pracami były zawsze bardzo ożywione, co jest dowodem ogólnego zajęcia się członków sprawami naukowemi, i co cele Towarzystwa w wysokim popiera stopniu.

Na pozostałych trzech posiedzeniach nadzwyczajnych rozstrząsano sprawę połączenia tutejszych towarzystw akademików Polaków, celem założenia wspólnej czytelni.

Biblioteka Towarzystwa, posiadająca niejedno dzieło cennej wartości i książki niektóre będące unikatem we Wrocławiu, liczy obecnie dzieł 2066; z tych przybyło w bieżącem półroczu dzieł 34, któreśmy od byłych i obecnych członków lub łaskawych Towarzystwa dobrodziejów w darze odebrali. Łaskawym ofiarodawcom, a mianowicie panom: dr. Dembińskiemu, Szrederowi, Rychlickiemu, Łęgowskiemu, ks. Załęskiemu, Rychlewiczowi i wydawcom „Aktów grodzkich" jako i administracji wydawnictw Tow. Jez. w Krakowie, przesyłającej nam bezpłatnie *Przegląd powszechny* z uczuciem wdzięczności najszczerszą za łaskawą pamięć i pomoc przesyłamy podziękę. Również z uznaniem podnieść nam wypada, iż byli członkowie Towarzystwa: pan Artur hr. Potocki i p. dr. K. R. szczodrym darem pieniężnym przyczynili się do wzbogacenia biblioteki naszej, umożebniając nam zakupno znacznej liczby cennych dzieł naukowych.

W skład zarządu Towarzystwa wchodzili w bieżącym półroczu następujący członkowie: Mieczysław Łukowicz jako prezes, Hipolit Nowicki jako sekretarz, Stanisław Szuman jako skarbnik, Bronisław Kąsinowski jako bibliotekarz, Jan Rakowski, Jan Cichowski i Mieczysław Dekowski jako ławnicy.

Na przyszłe półrocze zostali do zarządu obrani członkowie: Jan Rakowski jako prezes, Stanisław Szuman jako sekretarz, Mieczysław Dekowski jako skarbnik, Bronisław Kąsinowski jako bibliotekarz, Łukasz Bembenek, Ignacy Klatecki i Stefan Graszyński jako ławnicy.

„Sekcja historyczno-filologiczna Towarzystwa literacko-słowiańskiego" zajmowała się w ubiegłem półroczu analizą celniejszych utworów Jana Kochanowskiego.

Odczyty i pytania z dziedziny historji i filologji polskiej wywoływały także w sekcji zwykle nader ożywioną dyskusję.

Członków liczyła sekcja historyczno-filologiczna na początku półrocza 9, z tych wystąpiło 3, a przybyło natomiast 4 członków.

W skład zarządu sekcji wchodzili w bieżącem półroczu członkowie: Bronisław Kąsinowski jako prezes i Mieczysław Dekowski jako sekretarz i skarbnik. Na przyszłe półrocze do zarządu wybrani członkowie Jan Michałowicz jako prezes, Ignacy Klatecki jako sekretarz i Stefan Graczyński jako skarbnik.

KRONIKA.

Czyj obowiązek? To zapytanie zadaliśmy sobie, otrzymawszy wczoraj rano wiadomość o zawaleniu się sufitu w domu przy ulicy Wronowskiej l. 1. Dom ten od roku znajduje się pod sekwestrem Magistratu za zaległe podatki; właściciel więc przez czas trwania sekwestracji nie pobiera żadnych dochodów, nie poczuwa się też do żadnych reperacyj. Magistrat względnie sekwestr także się nie poczuwa do tego, a tymczasem sufity walą się na głowy mieszkańców. Ciekawe!

Interpelacje nasze odniosą skutek. Z przyjemnością dowiadujemy się, że Dyrekcja Policji przeczytawszy w piśmie naszem dwukrotną skargę na nocne kawiarnie przy ulicy Skarbkowskiej, rozkazała właścicielom pomienionych knajp złożyć do dni trzech pozwolenie otwarcia przez noc całą. Odtąd wolno im będzie przyjmować gości tylko do godziny 1 po po północy.

Z uznaniem podnosimy to uwzględnienie opinji publicznej przez władze, przyczem jednak zwracamy uwagę, że przemysłowi kawiarze zamykając o pierwszej, liczą dzień od trzeciej, otwierają więc o trzeciej napowrót. Łatwo zrozumieć, że przy niedostatecznej kontroli przerwa od zamknięcia do otwarcia kawiarni staje się bardzo problematyczną.

Ostemplowane blankiety rachunkowe mają wkrótce być zaprowadzone. Kupcom nie wolno będzie nadal wydawać innych rachunków, jak tylko wystawiane na rządowym blankiecie. Rząd postara się utrzymywać na składzie blankiety najrozmaitszego formatu. Jeżeli ta wiadomość się sprawdzi, to prywatne drukarnie zmuszone będą oddać dość znaczną część swego dochodu na korzyść drukarni państwowej, a nadto będzie to nowym krokiem w kierunku „umundurowania handlu". Szczególnie detajliści, którzy starają się zawsze o blankiety rachunkowe niezwykłe i eleganckie, wystąpią prawdopodobnie z protestem.

Biedna Żółkiew (7000 mieszkańców) urządziła d. 3 bm. festyn na dziedzińcu zamkowym z przeznaczeniem dochodu dla ofiar powodzi, i zebrała po opędzeniu wydatków sumę — 562 zł. 50 ct., dzięki komitetowi, który się na to zawiązał, aby pracować, nie zaś jak u nas we Lwowie figurować. Duchowieństwo ruskie wraz z ludem wzięło bardzo żywy udział, również wojskowość. Pułkownik 11 pułku ułanów van der Wense całemi paczkami zakupywał losy i rozdawał włościanom.

„Blada hrabina" spadła wczoraj rano z okna III piętra w gmachu teatralnym od strony placu Gołuchowskich i zraniła lekko w głowę przechodzącego naówczas obok gmachu p. K. Ażeby czytelnicy nie przerazili się zbytnio tym strasznym wypadkiem, więc dodajemy, że „Blada hrabina" jest to znany, niestety, romans Borna, należący do t. zw. Lumpen-Bibliothek.

Zbiegowisko wywołał wczoraj w ulicy Żółkiewskiej żołnierz policyjny Nr. 57, który zapewne z nudów, zatrzymał spokojnie idącego wiejskiego parobczaka, ubranego w połataną bluzę wojskową. Nie podobały się policjantowi zabrudzone i wytarte wyłogi przy tej bluzce, a dobywszy z kieszeni nóż, takowe mu poobcinał. Czy taka operacja wchodziła także w zakres jego służby — nie wiemy.

Nowo założony park na Stryjskiem coraz to bardziej staje się piękniejszym. Dziś śmiało już twierdzić można, że jest to najpiękniejszy ogród publiczny we Lwowie. Cały ogród rozrzucony po pagórkach i leżących pomiędzy nimi parowach i jarach przedstawia widok tak uroczy, że wobec niego gaśnie nawet wysoki zamek. Ławek wszędzie podostatkiem a szczególnie przyjemnie siędzi się na najwyższym pagórku gdzie w rondzie starannie wyrobionym, za łożono piękną altankę. Przytem powietrze czyste a bliskość Zofiówki dodaje jeszcze więcej uroku. Nawet pan Onufry byłby zadowolony z tej przechadzki, gdyby zobaczył kolosalne sterty siana umieszczone wzdłuż ogrodu, co oprócz pożytku, dla nas mieszczuchów ma i tę dobrą stronę, że możemy użyć wiejskiej drzemki na wonnym sianie nie oddalając się zbyt daleko. Natura i sztuka wysiliła się, ażeby stworzyć coś uroczego — jednej tylko drobnostki tam brakuje — ludzi. Widocznie publiczność nasza zbyt jest ociężałą, lub może konserwatyzm swój rozciąga aż do przechadzek, faktem tylko jest że co najwięcej spotkać się można w tym ogrodzie mieszkańcami najbliższych domów. Byliśmy pierwszymi, którzy swrócili uwagę na tę miłą ustroń i powtarzamy raz jeszcze, że szkoda by było tyle trudów i kosztów — pour le roi de Prusse.

Młodzież tombakowa. W jednym z małych domków Stryjskiego przedmieścia, w brudnej a ciasnej izdebce leżała na łożu młoda konająca dziewczyna, a u progu tej ciasnej izdebki stał nieruchomy, wybladły młodzieniec, śledząc ponurym wzrokiem każde silniejsze konającej drgnienie. Ona chciała mówić, lecz na jej ustach konających gasły słowa bez dźwięku, błędnym wzrokiem powiodła po izdebce, westchnęła, poczem wpatrzyła się w dziecię leżące obok w kołysce i śpiące w tej chwili... Wybladła i zimna twarz, blask gorączkowy oczu konającej, przeraziły bladego młodzieńca, który od progu ani się ruszył, a po każdym silniejszym oddechu konającej bladł i drżał cały. Nareszcie ze stygnących ust dobyły się słowa niewyraźnie wypowiedziane, ale brzmiące jakby przekleństwo na tego, który jej tchu śledził. Za kilka minut już nieżyła.

Młodzieniec spojrzał na trupa, a otworzywszy drzwi, wysunął się z izdebki i znikł w ulicy.

. . . .

Zwłoki zmarłej kobiety a matki porzuconego na pastwę losu dziecięcia, odprowadzono onegdaj na cmentarz. Za trumną nikt nie szedł, ani rodzice, ani znajomi, młodzieńca także nie było. Niemowlę wzięła jakaś dobroczynna pani, jeszcze niechrzczone - za swoje.

Młodzieniec ten jest synem jednego z bogatych lwowskich przemysłowców, jest znanym uwodzicielem. Z dwóch ofiar jego jedna jest w domu obłąkanych, druga tuła się w zakładach publicznych, trzecia zaś ofiara, której się rodzice wyrzekli, umarła właśnie z nędzy i rozpaczy.

Z życia towarzyskiego. W Wyskoci w Wielkopolsce odbył się d. 5 bm. ślub hr. Krasickiego z Galicji z panną Chłapowską, córką Kazimierzowstwa Chłapowskich z Kapuszewa.

Hr. Juljusz Dzieduszycki, słynny niegdyś właściciel stadniny arabskiej, zasłabł ciężko we Lwowie, gdzie obecnie stale zamieszkuje.

Dyrektorem fundacji skarbkowskiej został mianowany p. Tadeusz Langie, poseł sejmowy z Tarnowskiego.

Hr. Józef Załuski, uczeń akademji Teresianum w Wiedniu, mianowany został paziem cesarskim.

Zjazd związku spółek zarobkowych, który według uchwały zeszłorocznej miał się odbyć d. 8 września w Krakowie, będzie musiał dla wielu ważnych przyczyn odbyć się we Lwowie.

Pani Sembrich Kochańska, nie mogąc z powodu wyjazdu urządzić żadnego koncertu w Londynie na rzecz weteranów naszych, przesłała z Sobot 200 marek, i otrzymała podziękowanie od majora Szulczewskiego.

Kolonje wakacyjne. Wczoraj o godzinie 12ej w południe wyruszyła ze Lwowa druga serja chłopców, udających się na pobyt w Hucie koło Skolego. Dla wyprawienia ich przybył dr. Gerstman. Chłopcy w liczbie 46 zebrawszy się w „Sokole", przymaszerowali ztamtąd pod okiem dyrektora Kowalówki na plac Cłowy, gdzie kilkaset osób oczekiwało ich wyjazdu. Dwa wagony tramwajowe, dostarczone bezpłatnie, przewiozły młodzież na dworzec główny. Wieczorem zaś o godzinie 9 przybyła z powrotem do Lwowa dziatwa, która w pierwszej serji od dnia 16go z. m. korzystała ze świeżego powietrza na podgórzu Karpackiem. Wszystkie chłopcy zdrowe i czerstwe. Kolonja dziewcząt w Lisowicach miała wrócić dnia 14go, ale goście kąpielowi w Morszynie, wyprawiwszy dla niej zabawę w niedzielę, oświadczyli gotowość pokrycia składką kosztów jednotygodniowego przydłużenia jej pobytu na ferjach. Jeżeli więc dobra chęć stanie się uczynkiem, natenczas dziewczęta wrócą dopiero dnia 21go b. m.

Zbiegli z roboty w Podborcach kryminaliści lwowscy Szymon Dzus rodem z Iławcza i Frako Mikoda z Uszni.

Wieść niesie, że przy szańcach krakowskich wyłowiono znowu jakiegoś rysownika, który chciał z całą dokładnością zapamiętać sobie, jak wyglądają fortyfikacje krakowskie, i dlatego zdejmował z nich dokładne kopje.

P. Stefan Buszczyński, po dłuższym pobycie we Włoszech, a następnie w Karlsbadzie, powrócił do Krakowa.

Do Wieliczki, na zjazd Czechów do Krakowa i Wieliczki, który odbędzie się w połowie b. m., wybiera się z Warszawy kilkadziesiąt osób, celem wzięcia współudziału w uroczystym przyjęciu pobratymców naszych. Według doniesienia *Narodnich Listów*, lista uczestników czeskich obejmuje już prawie 100 osób, którzy z Pragi wyjadą jednym pociągiem do grodu Krakusa.

Wykaz XXX. Składek na rzecz powodzią dotkniętych, które wpłynęły do kasy banku krajowego na ręce naczelnego dyrektora tegoż banku p. A. Wrotnowskiego:

A. Misiągiewicz złr. 25, za pośrednictwem *Gazety Lwowskiej* Jan Neutwig z Odessy rubli 3 t. j. złr. 3 ct. 63, dr. W. B. 40, za pośrednictwem administracji *Dziennika Polskiego*: dr. St. Jana, czysty dochód z wieczorku muzykalnego w Lubieniu wielkiem 131·53;—c. k. straż skarbowa w Za-

łuczu 2, ze skarbony dnia 5 sierpnia 1·27, Paweł Soleski z Dzuryna 5, ks. Jan Korczyński z Wojniłowa składka klery łac. z dekanatu dolińskiego 11·50, Wydział powiatowy w Borszczowie 150, Wydział powiat. w Borszczowie ze składek 65·31, za pośrednictwem Wgo Stanisława Polanowskiego: Zdzisław Obertyński 5, Aleksander Obertyński 5, Feliks Obertyński 3, Julja Konwacka 50, Aleksander Hulimka 50, hr. Zbigniew Lanckoroński 50, Stanisław Polanowski 100, za pośrednictwem Wgo Władysława Brunickiego: ks. Antoni Koleński 2, dr. Jabłoński 1, W. ks. Sapieha 100, Rada powiatowa w Cieszanowie 50, J. Puzyna 15, Henryka Wattman 10, Włodzimierz Herman 5, Mikułowski 2, Władysław Brunicki 5, sześć podpisów nieczytelnych 22·40. Od ordynarjatu przemyskiego obrz. łać. ze składek zarządzonych przez duchowieństwo parafjalne po kościołach wpłynęła kwota złr. 1057 ct. 36, które uzyskano z następujących częściowych składek: Urząd parafjalny Staremiasto 4·95, ks. proboszcz z Liska 20, Edmund hr. Krasicki z Liska 10, Aniela hr. Krasicka z Liska 10, urząd paraf. ze Strzałkowic 11·41, urząd paraf. z Uherec 5·60, ks. proboszcz z Biezdziedza 5, parafja Pantalowice 12·50, parafja Pruchnik 24·34, pani Osetkiewicz nauczycielka 2, panna Markiewicz naucz. 1, ks. wikary z Pruchnika 2·66, ks. proboszcz ze Starejsoli 10, ks. proboszcz z Leszczawy 1·70, ks. proboszcz z Tuligłów 5, ks. proboszcz z Pruchnala 7·20, duchowieństwo i parafja z Przeworska 30, duchowieństwo i parafja z Błażowej 15, ks. prob. z Rokietnicy 16, parafje: Wójtowa 8, Chmielnik 7, Tyczyn 10, Kobylanka 26, księża proboszcze: z Brzostka 36·27, z Łużny 32·50, z Trzebosi 16, z Niewodrzej 14, Duchowieństwo z Dubiecka 14·60, ks. proboszcz z Hyżnego 5, Władysław Jędrzejowicz z Hyżnego 5, parafjanie z Głogowa 11·50, księża proboszcze: ze Strachówny 10, z Wesołej 4, z Dobrzechowa 50, z Czudca 54, z Brzozowa 11·32, z Sędziszowa 44, z Trzciany 14, Duchowieństwo z Majdanu 10, Duchowieństwo z Łąki6, księża proboszcze: z Krosna 50, z Felsztyna 7·25, z Lipinek 20, z Sambora 16, z Radymna 15, z Nienadówki 14, z Rokietnicy 4, z Baligrodu 6·31, z Woli rafałowskiej 2, z Lubeni 8, z Zaczerni 5, z Wielkichócz 4·36, z Ławiec 7, z parafji w Kańczudze 15·50, ks. proboszcze: z Sokołowa 30, z Miejsca 7·10, z Haczawa 10, z Rozenbarku 7, z Dylęgowy 3, z Żmigrodu 12·40, z Krakowca 21, z Jedlicza 17, z Kurzyny 22, z Tyrawy wołoskiej 9·20, z Urzejowic 5, z Ujkowic 6·20, ze Strzyżowa 75, ze Świlczy 27, z Gogolowa 6, z Biecza 10·35, z Mrowli 13·68, z Polany 5. z Ostrowa 7 zł. 90 ct.

Ogółem do dnia 6go b. m. wpłynęło do kasy Banku krajowego 50.309 złr. 97 ct.

Ignacy Domeyko, bawi jeszcze w Warszawie. Dnia 3go b. m. po wysłuchaniu mszy św. w katedralnym kościele św. Jana, złożył wizytę ks. arcybiskupowi warszawskiemu; następnie zaś i ks. biskupowi Ruśkiewiczowi. Dostojny arypasterz, ks. Popiel, wkrótce potem rewizytował znakomitego gościa. Przez 4 b. m., Domeyko, odprowadzony przez profesorów, zwiedził gabinety uniwersytetu tamtejszego. Czcigodny nasz gość, już w przyszły piątek opuści Warszawę; wpierw jednak, to jest dnia poprzedniego, zaszczyci obecnością swoją literacki salon Deotymy. Podobno także koło inteligencji tutejszej, przerzedzone wprawdzie przez wyjazdy letnie z miasta, zamierza uczcić Domeykę jakiemś na cześć jego urządzonem przyjęciem. Patrząc na tego, dziewiąty już krzyżyk wieku rozpoczynającego starca, widząc jego czerstwość, rześkość i swobodę ducha, obok jakiejś patryarchalnej, szlachetnej prostoty, doznaje się mimowolnego podziwu i mimowoli pragnie się złożyć hołd takiemu posągowi czynu, w koronie ducha na czole. Zniewolony prośbami ogólnemi, Domeyko fotografował sie w jednym z zakładów tamtejszych. Gdy wyjedzie do swojej rodzinnej Niedźwiadki, pozostawi nam, oprócz wspomnienia — i podobiznę swoją.

† **Na Litwie** w pierwszych dniach bież. mies. zmarła niespodzianie w dobrach Rudzica, w powiecie mińskim, przybyła z Warszawy na ferje letnie znana z zasług na polu pedagogiki i obywatelstwa Helena z Bykowskich Kowalnicka. Nieboszczka była w swoim czasie założycielką i kierowniczką głośnej pensji żeńskiej w Siołku pod Słuckiem i o tem wspomnieć ze czcią należy. Siołko, odwieczny folwark Słuczczyzny radziwiłłowskiej, przeszedłszy do książąt Wittgensteinów, a około roku 1845 wraz z miastem Słuckiem nabyty przez rząd, dzięki inicjatywie ś. p. Heleny Kowalnickiej, na zawsze został zapisany w kronikach pedagogiki miejscowej. Światła matrona bierze od rządu Siołko w czteroletnią dzierżawę i urządza tam pensję wzorową, w której bez różnicy wyznania i pochodzenia, kształciły się rodaczki w kierunku obywatelskim. Pensja ta wydała krajowi wiele poważnych niewiast, wskutek zaś niesłychanej dobroczynności założycielki, znaczna część uczennic należała do kategorji sierót i córek podupadłych rodzin, które nic nie płaciły lub bardzo mało. Zakład ten niestety ustać musiał w roku 1864, ku niezmiernemu żalowi ogółu... Cicho pracowała ś. p. H. K., ale treść zacnych jej mozołów nie zaginie nawet w pustce zrujnowanego dziś Siołka... Zwłoki ś. p. Kowalnickiej spoczęły na mogilniku pod Mińskiem, zwanym Kalwarją, obok mogił innych zasłużonych krajowi ludzi: Dom. Moniuszki, Jana Damela, pedagogów Jamienicza i Naruszewicza, Mich. Dudzińskiego, Mat. Lipskiego i Mich. Koryckiego. W poczesnem tem gronie, grób jej i imię ocieni serdeczna pamięć współziemian.

Kolbuszowa 6 sierpnia. Dziś ukonstytuowana Rada powiatowa wybrała jednogłośnie Prezesem Zdzisława hr. Tyszkiewicza już poraz piąty. Zastępcą pana Teodora Błotnickiego. Do Wydziału weszli panowie: Józef Lityński, ks. kanonik Ludwik Ruczka, Adolf Rybakiewicz, Adam Straub, Maksymiljan Zdulski. Zastępcami wybrani pp: Jakób Ekstein, Kazimierz Hupka, Franciszek Rak, Sylwester Richter i Jan Stróż.

Ottynia 5 sierpnia. Dzisiaj wśród wielkiego wichru, ulewy i błyskawic, wszczął się ogień wskutek piorunu, na folwarku tutejszego dziedzica pana Łukasiewicza. Prócz stodoły, młocarni i zapasów zeszłorocznych żyta, pszenicy i kukurudzy, dzięki ulewie, która iskry przez wicher na wszystkie strony miotane, w powietrzu gasiła, nie spłonęły inne w bliskości stojące budynki, mianowicie stajnie z bydłem, spichlerz i sterty. Równocześnie tego samego dnia spaliły pioruny po jednej zagrodzie włościańskiej w Chlebiczynie, Winogradzie i Korszowie. W ostatniej miejscowości piorun ubił włościanina na śmierć.

Lubień 6 sierpnia. Na festynie niedzielnym w Lubieniu prócz wielu osób ze Lwowa i okolicy, obecnymi byli: Dr. Biesiadecki protomedyk, prof. Dr. Czyżewicz, Dr. Sielski, Tatarczuch, Merunowicz. Wiktor, Jaroszyński i lekarz powiatowy z Gródka, Dr. Friedmann; — zaszczycił nas również obecnością swoją p. Józef Wereszczyński, członek Wydziału krajowego. Od dłuższego czasu bawi tu stale Dr. Głowacki, dyrektor szpitala powszechnego. Do ożywienia sezonu przyczynia się teatr Woźniakowskiego, który co wieczór ściąga dość liczne andytorjum. W przyszłą niedzielę odbędzie się jak zwykle wieczorek z tańcami.

Kraków 6. sierpnia. Wydział krajowy nadesłał do Prezydium Magistratu pismo, w którem zawiadamia, w odpowiedzi na podanie Rady, iż żadnych zasiłków z fundacji śp. Helclowej nie może udzielić gminie dla domu nieuleczalnych chorych w ogrodzie angielskim, zanimby stanął dom fundacji Helclów. Również zawiadamia Wydział krajowy, że Radzie miasta Krakowa stanowczego głosu w sprawie fundacji przyznać nie może, uwzględni wszakże jej uzasadnione życzenia, o ile to będzie możliwem i zgodnem z aktem fundacji.

Wyścigi konne odbyły się dnia 3. b. m. w Żółkwi za miastem pod Błyszczywodami. W wyścigach tych z przeszkodami odznaczyli się: porucznik Manasterski, podporucznik Kremling; wachmistrze: Greszczuk, Jaworski, sierżant Kuszlik i nieznany mi z nazwiska jeden szeregowiec. Szeregowcy szczególnie brali pięknie przeszkody, jak donosi korespondent *Gaz. Narod.*

Warszawskie „Na pomoc", znalazło bardzo sympatyczny oddźwięk na szpaltach kijowskiej *Zarji* czasopisma ukraińskiego, która wita tę publikację nader sympatycznie i podaje wyjątki z tekstu, a między niemi całą opowieść Sienkiewicza.

Wielki pożar wybuchł we Wiedniu w nocy z 5 na 6 b. m. w restauracji „pod niedźwiedziem" na Berggasse. Pożar wybuchł w oficynie gdzie przeważnie znajdują się stajnie, zanim jednak nadeszła straż ogniowa, objął już cały front gmachu. Usiłowanie straży ogniowej ograniczyć się zatem musiało na zlokalizowanie pożaru.

Nazwiskiem Hanryka Heinego nazwano nowo powstałą w Paryżu ulicę.

Stypendjum im. Adama Mickiewicza dla ubogiego ucznia krakowskiego gimnazjum św. Anny, w skutek zatwierdzenia aktu fundacyjnego przez władze rządowe, wchodzi już obecnie w życie. W celu uzyskania funduszu na utworzenie tego stypendjum, wpływały przez dłuższy szereg lat dobrowolne składki, tudzież urządzano każdego roku w gimnazjum św. Anny na cześć śp. Mickiewicza wieczorki deklamacyjno-muzykalne, w których brali udział uczniowie tegoż gimnazjum pod nadzorem nauczycieli. Z tego uzbieraną została ogółem kwota 1.329 zł. 39 ct., do której dyrektor gimn. św. Anny, p. Ignacy Stawarski, dodał kwotę 20 zł. 31 ct. i zakupił obligacje rozpisanej pożyczki krajowej w nominalnej wartości 1.500 zł. Odsetki od powyższego kapitału fundacyjnego w rocznej kwocie 67 zł. 50 c. obracane będą na jedno stypendjum dla ubogiego ucznia gimnazjum św. Anny, religji katolickiej, który w ostatniem świadectwie szkolnem okaże co najmniej chwalebne obyczaje, zadawalniającą pilność i dobry postęp w naukach. Stypendjum to zatrzymuje uczeń do ukończenia nauk gimnazjalnych. Ponieważ stypendjum to przyszło do skutku w skutek szlachetnej inicjatywy i przeważnie za staraniem p. Stawarskiego, przeto prawo jego rozdawnictwa służy dożywotnie p. Stawarskiemu, a po jego śmierci przechodzi ono na grono nauczycieli gimnazjum św.Anny. Zarząd zaś majątku tej fundacji przyjął Wydział krajowy, a namiestnictwo, jako najwyższa władza nad fundacjami w kraju, rozporządzeniem z dnia 5. czerwca r. b. zatwierdziło akt fundacyjny w całej jego osnowie, przesyłając równocześnie odpis tego aktu krakowskiemu urzędowi podatkowemu celem wymierzenia należytości prawnej, którą p. Stawarski z własnych funduszów pokryć się zobowiązał.

Prof. Nowicki miał dnia 4. b. m. wykład w Mielnicy o gospodarstwie rybnem.

W Jaśle z początkiem roku szkolnego otwartą zostanie ósma klasa wyższej szkoły żeńskiej.

Ks. Marcin Krzysica, wikarjusz w Bolesławiu, donosi, iż złożono u niego znalezioną przed dwoma tygodniami na drodze między Dąbrową a Tarnowem znaczniejszą kwotę pieniężną monetą rosyjską. Poszkodowany zechce się tedy zgłosić do księdza Krzysicy.

Stanisławów, 5go sierpnia. Zjazd pedagogów ruskich słaby. Nie przybył ks. Bazyli Ilnicki, a posiedzeniu przewodniczy prof. Wachnianin, zastępca przewodniczącego. Na życzenie Rusinów burmistrz wstrzymał się od powitania zgromadzonych. Obrady dziś toczyły się bardzo umiarkowanie w sprawie wzajemnej pomocy na wzór zgromadzenia oficjalistów prywatnych. Żywszą dyskusję obudził wniosek zaprowadzenia ruskich paralelek w szkołach średnich. Na podstawie legalnej postanowiono żądać utworzenia paralelki, skoro się 25 uczniów do tejże zgłosi. Do rodziców zaś i zarządów burs umocowano wydział główny wysłać odezwy zachęcające do wpisywania uczniów do ruskich paralelek. Wieczorem koncert i zabawa towarzyska w sali teatralnej, do której wstęp mają tylko zaproszeni. Krasawice i alumni silnie się zgromadzili, i ta część zjazdu będzie najwybitniejszą.

Szkoły ludowe. W początku lipca b. r. odbyła się w Ropczycach, za staraniem tamtejszego Oddziału Towarzystwa pedagogicznego, wystawa szkolna modeli, sprzętów, narzędzi gospodarczych itp. przedmiotów, które uczniowie szkół ludowych w powiatach Ropczyckim i Pilzneńskim wykonywali w godzinach nieobjętych przepisaną nauką. Znaczną część lepszych robót tego rodzaju otrzymało w darze krakowskie Muzeum techniczno-przemysłowe od Tow. pedag. w Ropczycach i wystawiło na widok publiczny. Zwracając uwagę na ten rodzaj zajęcia wychowanków szkół ludowych, jako rzecz nader korzystną w systemie wiejskiego wychowania, wyrażamy zarazem życzenie, aby inne kierownictwa szkolne naszego kraju raczyły iść za przykładem nauczycielstwa wspomnianych wyżej powiatów.

Kowno 5 sierpnia. Wszystkich dotąd nieprzestaje interesować pożar jaki się przytrafił na kolei żelaznej. Pociąg kurjerski tylko co wyszedł z Kowna, gdy już na trzeciej wiorście spostrzeżono palący się wagon, zawierający bagaż. Popłoch stał się wielki. Pociąg szedł z nadzwyczajną prędkością, to też zdołano ostatecznie powstrzymać go dopiero na szóstej wiorście od Kowna. Palący się wagon niezwłocznie wyłączono i zrzucono z plantu kolei, pozostawiając go na spłonięcie. Zdołano wyratować pięć sztuk bagażu, spłonął też cały bagaż księżnej Wiaziemskoj, zawierający za kilkadziesiąt tysięcy kosztowności. Przypuszczają, że pożar wszczął się z tarcia znajdujących się wewnątrz materjałów palnych.

Zytomierz. Korespondent *Piet. Wiedom.* powracając do wrażeń przedkoronacyjnych opowiada taką historję z dziedziny lojalności żydowskiej. Żydzi chcieli popisać się wspaniałością swego transparentu i położyli pośród wianków i laurów iskrzący napis: „Boże Caria chrani — od ewrajskoho obszczestwa"!

Dzieje 1830—31. W lipcowym zeszycie „Bibljoteki warszawskiej", rozpoczął się druk „Pamiętników z lat 1830—31" L. Dembowskiego kasztelana za czasów Polski kongresowej, ministra skarbu w r. 1831, urodzonego w Puławach w r. 2789 i niedawno zgasłego w Królestwie. Rękopis tych pamietników należy obecnie do ks. Władysława Czartoryjskiego w Paryżu, i składa się z czterech grubych tomów formatu arkuszowego; zaczyna się w nim opowieść od najmłodszych lat autora i ciągnie się chronologicznie do końca r. 1731, a brak jest rękopisu z lat 1808—1812. Część tych wspomnień, poprzedzających rok 1808, ogłosiło niedawno „Ateneum" warszawskie; ciekawszym jest bez porównania okres, do publikowania którego zabrała się obecnie „Bibljot. warsz.". Rzecz ta zajmie prawdopodobnie wszystkie zeszyty „Bibljoteki" do końca b. r. i w piśmiennictwie naszem politycznem stanowić może epokę. Jest to bowiem materjał niezmiernie cenny, bogaty, rzucający zupełnie nowe światło na wypadki, znane dotąd dość jednostronnie z prac Mochnackiego (2. t. „Historji) i jego kontynuatora L. M. (t. 6.) Ponieważ w ostatnich czasach pojawiły się (w Poznaniu lub Lwowie) i inne także monografje roku 1830—31, metoda więc porównawcza doprowadziłaby tu mogła do studjów wielce dla naszego społeczeństwa pouczających. Skorzystamy w naszem piśmie w pewnej choć mierze ze wszystkich tych skarbów.

Amerykański przemysł naftowy. Eksport nafty amerykańskiej, rozpoczął się w r. 1856. Charles Lockhart z Pittsburga wysłał pierwszy do Europy 600.000 galarów nafty i uzyskał za nią o 200.000 dolarów mniej, jak wydał za koszta transportu. W 27 lat później t. j. w r. 1883 eksport nafty wynosił 400 miljonów galarów, za które wpłynęło do Ameryki 60 miljonów dolarów. Obecnie w Pensylwanji znajduje się w ruchu 20.000 źródeł naftowych, które wydają dziennie 60.000 beczek nafty. Długość rur, któremi ścieka wyprodukowana nafta obliczono na 5.000 mil, a zapasy przechowywane są w 1.600 rezerwoarach, z których każdy ma do 25.000 beczek pojemności. Chwilowo wynosi zapas tylko około 40.000 beczek.

Na rucie z Olean do Nowego Yorku transportują dziennie 18.000 beczek nafty. Linja ta, jakoteż przeważna część innych w tych stronach położonych kolei, jest własnością spółki Standard-Oil-Company, która zatrudnia do 100.000 robotników. Towarzystwo to potrzebuje dla swego produktu dziennie 25.000 dębowych beczek po 40 galarów pojemności i 100.000 ogromnych naczyń po 5 galarów. Kapitał włożony od roku 1860 w przemysł naftowy, wynosi około 425 miljonów dolarów, z których 200 mil. dostarczył Nowy York.

Z Marsylji donoszą: Objawy u chorych na cholerę w ostatnim czasie zupełnie się zmieniły. Pacjenci w pierwszym okresie cierpieli głównie na ubytek ciepła, wskutek czego na wycieńczenie umierali, w obecnym zaś okresie dostają uderzenia krwi do głowy, a gorąco jest tak wielkie, że najczęściej umierają na udar mózgowy. Wskutek tego nie można im też podawać środków pobudzających ani też nie można ich nacierać. Natomiast podaje się obecnie chorym środki uspakajające i okłady z lodem.

W końcu podajemy porównawcze zestawienie śmiertelności podczas dawniejszych epidemji w Marzylji i podczas obecnej. Oto w roku 1835 umarło w pierwszym tygodniu 37, w 2 tyg. 209, w 3 tyg. 730, w 4 tyg. 664 w 5 tyg. 342, w 6 tyg. 118, w 7 tyg. gl; w roku 1854 stosunek tygodniowej śmiertelności przedstawia się: 18, 46, 220, 639, 701, 430, i 194; a w roku 1884 23, 83, 405, 418, 278 dalsze 2 tygodnie nie są jeszcze obliczone. Jeżeli zważymy że Marsylja w roku 1835 liczyła tylko 145.000, w roku 1854 już 235,000 a obecnie 400,000 mieszkańców, to przekonamy się że obecna cholera jest stosunkowo do dawniejszych bardzo łagodną.

Z oiekawości. Od pewnego czasu wychodzi we Wiedniu litografowana korespondencja p. t.: „Wiener Corespondent", z której tutejsze pisma podają wyciągi telegraficzne, sygnowane „W. C.". Otóż przeglądając tę zresztą nie ciekawą bibułkę, wyczytaliśmy na czele „Herausgeber und Eigenthümer Adolf Adler". Zapytujemy więc panów redaktorów bibułki wiedeńskiej (papier gładziutki i na jednej stronie czysty — prawdziwa wygoda) — czy ten nieznany w dziennikarstwie p. Adolf Adler nie jest synonimem p. Armina Adlera, który w procesie Kraszewskiego odegrał tak piękną rolę.

Z podróży Ujfalvy'ego po Syberji, Turkestanie i Indjach Wschodnich podaje *Dziennik Poznański* opierając się na dziele tego podróżnika, które wyszło p. t.: *Aus dem westlichen Himalaja, Erlebnisse und Forschungen v. Karl Eugen v. Ujfalvy*, następujące szczegóły:

„Właściwym celem podróży Ujfalvyego były jakeśmy już wspomnieli, studja antropologiczne i zbieranie osobliwych przedmiotów sztuki lub industrji hindostańskiej. W pierwszym względzie czynił on przedewszystkiem pomiary czaszek krajowców, podług metody sławnego swojego nauczyciela Broca i doszedł do rezultatów bardzo ciekawych w kwestji mięszania ras ludzkich w tamtejszej części świata. Wykonanie przez niego szczegółowej mapy etnograficznej, uzupełnia naukowo w tym przedmiocie prace takich badaczów jakimi byli: Schaw, Forsyth, Drew, Biddulph i w. i. Rozdziałowi etnograficznemu o panującem wielomęztwie pomiędzy niektóremi tamtejszemi plemionami, poświęca Ujfalvy szczególną swoją uwagę. Nawet okolice, gdzie instytucja ta istnieje, wykazał autor dokładnie na mapie, umyślnie w tym celu narysowanej. Zdaje się jednak, iż wielomęztwo, opierające się głównie na rzadkości kobiet, nie wiele wpływa na rozwinięcie czułości małżeńskiej ze strony mężczyzn. Dowodem tego przykład następujący: Pewien Anglik z narażeniem własnego życia wyciągnął tonącą w bystrym prądzie wody małżonkę sześciu mężów, podczas gdy ci ostatni obojętnie przypatrywali się z brzegu jej agonji, nie myśląc zgoła o przyjściu jej z pomocą. Po dokonanem wyratowaniu, zamiast podziękować Anglikowi za ocalenie od niechybnej śmierci żony, mieli do niego jeszcze pretensję, aby im co ofiarował z pieniędzy na utrzymanie jej życia tak zapewne mu drogiego, gdy dla wyrwania go z toni, własne ryzykował.

Większą część dzieła Ujfalvy poświęcił opisowi wyrobów przemysłu północno-hindostańskiego. Na pierwszem miejscu stawia wysoko stojącą industrję metalurgiczną, zalecającą się istotnemi w swoim rodzaju arcydziełami. Przepysznie ozdobne wyroby metalowe tak dalece są tam powszechnie lubiane, że nawet bronzowe spluwaczki w pokojach bywają z wielką starannością cizelowane. Tak samo wyroby emalji do nieporównanej doskonałości w Indjach są doprowadzone. Przedmioty złote z Dżajpuru, zielone szmelce w Partabgaru, niebieskie z Ratamu osiągane ze złota i srebra, szczególnej dostarczane z Multan, przedewszystkiem pięknemi zaletami się odznaczają.

Mały Tybet, Jarkand i Kuldża posiadają także w tym względzie swoje specjalności; niektóre tych prowincyj wybory rozchodzą się po najodleglejszych stronach, a handel pomiędzy wschodnim Turkestanem a północnemi Indjami bardzo jest ożywiony. Drogi pomiędzy temi krajami są wielce uciążliwe. Karawany kupieckie, wychodzące z Sultanpuru do Leh, potrzebują 24 dni czasu; przebywać muszą cztery przesmyki górskie od 13.000 do 18.000 stóp wysokie. Podróżni zmuszeni są zaopatrzyć się w dostateczny prowiant, gdyż nigdzie nie spotykają gospody; nawet dla zwierząt pociągowych potrzeba wieść żywność. Na koniach drogi tej odbywać nie można.

Z książki Ujfalvego można mieć dokładne wyobrażenie o metalurgicznej industrji hindostańskiej. Zebrał on 350 sztuk starożytnych wyrobów, z których 50 odstąpił dla muzeum norymberskiego za cenę 5.000 marek".

Nieszczęśliwy przez majątek. Młody Paweł d'Arjusan, dziedzic ogromnej fortuny we Francji, został przez rodzinę przy zupełnie zdrowych zmysłach zamknięty w pewnym szwajcarskim domu obłąkanych. Po pewnym czasie udało mu się uciec do Francji, gdzie niezwłocznie chciwym krewnym wytoczył proces. Proces ten został właśnie przez trybunał w Dreux na korzyść jego rozstrzygnięty, kiedy równocześnie Paweł d'Arjusan nagle zmarł!

Papież i Bismark. Malarz Lenbach wykonał na zamówienie portret papieża Leona XIII. Papież wyraził malarzowi nadzwyczajne uznanie i zamówił jeszcze u niego drugi portret, a to księcia Bismarka. Dla polityków wdzięczne pole do wniosków.

Pociąg pospieszny kolei zachodniej wykoleił się dnia 31. z. m. koło stacji Wels o godzinie 3. minut 55 po południu. Na szczęście nikt ze służby i z pasażerów nie doznał uszkodzenia. Przyczyna wypadku dotychczas nie wiadoma.

Więzienia neapolitańskie. Korespondent *Daily News* opisuje więzienia neapolitańskie jak następuje: Więzienia te nie mają, jak to wszędzie bywa, murów zewnętrznych tak, że więźniowie mogą swobodnie rozmawiać z mieszkańcami sąsiednich domów. Więzienie San Francisco znajduje się przy uliczce wąskiej, osławionej w całem mieście. Z tej ulicy — zdarza się często — podają więźniom piły i noże, służące następnie do wyłamania się. Cele są niskie, ciemne, wilgotne i prawie bez powietrza. W więzieniu Vicarie znajduje się przeszło 800 więzni, a w San Lazaro 700. Wogóle więzienia tak są przepełnione, że nawet więźniów znajdujących się w śledztwie, zamykają po kilkudziesięciu w jednej celi.

Wyspa na sprzedaż. Donieśliśmy już o rozpisanej licytacji publicznej na wyspę Grande Chartreuse, będącej własnością mnichów, którzy wyrabiają tam likier znany powszechnie pod nazwą Chartreuse.

Licytacja ta rozpoczęła się 29 z. m. wychwaleniem przez akcjonarusza niezwykłych przymiotów klimatycznych ziemnych itd. tej wyspy. Podatki wynoszą rocznie około 210 funtów sterlingów, a dochody ze sprzedaży owoców, ryb, królików, granitu itd. 600 funtów sterlingów. Właściciel wyspy jest rzeczywistym panem 94 mieszkańców i bez je go pozwolenia nikt wylądować tam nie może. Mimo tych wielkich korzyści nikt nie chciał dać więcej nad 5.000 funtów szterlingów, a że cena ta wydała się mnichom za niska, odstąpili na razie od sprzedaży.

Testament Laubego otworzony w dzień po pogrzebie, zawiera rozporządzenia czysto prywatnej natury. Dyspozycyj literackich i w ogóle takich, któreby szerszą publiczność interesowały nie pozostawił zmarły wcale. Majątek wynosić ma około $^1/_4$ miljona złr. a uniwersalnym spadkobiercą mianowany pasierb zmarłego, prof. Haenel; znaczny legat dostał się też jego wychowanicy pannie Haas.

Węgier pomiędzy ludożercami. Niejaki Artur Grünn, rodowity Węgier, nadesłał do jednego z pism węgierskich list datowany z Australji, ze Spirito Santo, w którym opisuje swój pobyt między antropofagami. Nigdzie nie kwitnie ludożerstwo tak, jak w tym kraiku, odkrytym w roku 1606. Usiłowania misjonarzy nie odniosły tu żadnego skutku. Przed 45 laty zjedli nawet sławnego angielskiego misjonarza nazwiskiem Williams. Mięso ludzkie jest dla nich największym delikatesem. Pan Artur Grünn sam znajdował się już nieraz w niebezpieczeństwie życia, z powodu tego szczególnego apetytu krajowców, ocpronił się jednak od śmierci tem, że z powodu posiadania aparatu fotograficznego, rewolwerów i innych nieznanych im rzeczy, uchodzi za boską istotę.

Z Monachjum donoszą, że trylogja Wagnerowska „Nibelungi" przedstawiona tam będzie w dniach 19, 20, 22 i 24 bm. Weźmie w nich udział cały szereg artystów znakomitych (rodzeństwo Lili, Marja Lehmann, panna Lammert i pp. Niemann, Gura, Schlosser i Vogl), którzy już śpiewali odnośne partje w Bayreucie 1876 r. Przedstawienia powtórzone zostaną w dniach 26, 27, 29 i 31 bm.

Miesięczniki rosyjskie. „Ruskaja Starina", najlepszy miesięcznik historyczny rosyjski, czerpiący bogate, a dotąd nieznane dokumenta pełną garścią z archiwów państwowych, zawiera w sobie liczne artykuły i dokumenty, dotyczące spraw polskich. a szczególnie dziejów powstania 1831 i 63 roku. W czerwcowym zeszycie znajdujemy następujące bliżej nas obchodzące artykuły: „Mich. N. Murawjew i jego mieroprijatija w siew.-zap. Rosji", „Milutin" i jego prace koło sprawy włościańskiej i sądowej w Polsce i „Ruskij gubernator w Polszcze" w 1866—68 r. Zeszyt lipcowy zawiera: „Wojna z polskimi miateżnikami 1831 h." w listach cesarza Mikołaja I. do hr. Dibicza i przekład „Polskiego powstania 1830—31 r." Mochnackiego z komentarzami.

Raport policyjny. Skradziono. Panu Leonowi W. z kieszeni zegarek srebrny ze złotym łańcuszkiem wart. 30 złr. i notatki, w których był weksel na 1.000 złr. Pańkowi M. zarobnikowi czarny pularesik z kwotą 7 złr. Panu Juljanowi P. z pomieszkania suknie w łącznej wart. 15 złr. Znaleziono policę asekuracyjną krakowską, wystawioną na imię Jana Kulika.

Wiadomości polityczne.

Wiedeń 7 sierpnia. Ordre de bataille manewrów nad dolną Morawą został już ułożony. Jedną partję tworzy piąty korpus armji (Preszburg) pod komendą fldmpor. Catty (szef sztabu pułkownik Arbter), 14 dywizja piechoty Korwina, 33 dywizja fldmpor, Ruc de Roxas, 37 dywizja honwedów fldmpor. Fejervary i 2 dywizja kawalerji fldmpor. Kriegshamera, razem 40 bataljonów 4¼ kompanij, 32 szwadronów, 16 bateryj i 4 ekwipażów woj. Drugą partję tworzy 10 korpus armji (Berno) pod komendą fldmpor. Stubenrauchа (szef sztabu generalnego pułk. Habiger) składający się z 4 dyw. piechoty fmpor. Kubina, 5 dyw. piechoty fldmpor. Panzza, 43 dywizji jenm. Kornazo, 3 dyw. kawalerji fldmpor. Krenozza, razem 43 bataljonów, 1¼ kompanij, 30 szwadronów, 18 bateryj i ¼ ekwipażów woj.

Ks. Jerzy Karadżodżewicz zmarł onegdaj w Gastein. Był to ostatni pretendent do korony serbskiej.

Do *Czasu* piszą z Wiednia 4 b. m.: Rozbicie się konferencji londyńskiej sprawiło w tutejszych sferach rządowych bardzo przykre wrażenie. Nie łudzono się wprawdzie nadziejami optymistycznemi, ale do ostatniej chwili nie uważano osiągnięcie układu prowizorycznego za wykluczone. Twierdzenia niektórych dzienników tutejszych, że do rozbicia konferencji częściowo przyczynił się wniosek hr. Münstera w sprawie sanitarnej egipskiej, gdyż powiększył jeszcze nieporozumienie istniejące już i tak na konferencji, nie można brać na serjo. Konferencja rozbiła się jedynie w skutek zasadniczych różnic w zapatrywaniach między Francją a Anglją. Francja chciała przywrócenia równowagi finansowej w Egipcie bez uszczerbku wierzycieli Egiptu, Anglja chciała zaś redukcji procentów od długu egipskiego na wypadek deficytu. Mocarstwa środkowej Europy zachowały się neutralnie w obec ostatniego projektu angielskiego, a uważając porozumienie między Francją a Anglją za warunek korzystnego rezultatu konferencji, wyczekiwały odpowiedzi Francji. Okoliczność, że ambasador włoski zgodził się sam jeden na ostatni projekt angielski, sprawiła niemiłe wrażenie w sferach dyplomatycznych. Protest Waddingtona przeciw odroczeniu konferencji *sine die*, był co do formy bardzo ostry; ale także sposób i ton, w jakim Granville oświadczył pełnomocnikowi Francji, że wszelka dalsza dyskusja jest wykluczoną, mógł rozdrażnić Waddingtona.

Do *Wien. Allg. Ztg.* telegrafują z Berlina, że następca tronu niemieckiego złożył wraz ze swą małżonką przed wyjazdem do Osborne wizytę excesarzowej Eugenji.

Dziennik urzędowy ogłasza cesarskie rozporządzenie z dnia 28 lipca w sprawie pomocy z funduszów państwowych dla dotkniętych powodzią okolic Galicji. Wyznaczono zapomogę aż do wysokości 800.000 złr., z czego suma do 500.000 złr. użytą być może na zapomogi bezzwrotnie, a do 300.000 wolno użyć na zaliczki zwrotne bez procentu w sześciu rocznych ratach, od 1. stycznia 1886 r. począwszy.

Isohl 6 sierpnia. Przy powitaniu cesarz Wilhelm oświadczył cesarzowi austrjackiemu, że kuracja w Gasteinie tego roku szczególnie mu dobrze zrobiła. Tłumy publiczności oczekiwały na powrót cesarzowstwa przed hotelem i wznosiły okrzyki.

Cesarz Wilhelm o godzinie 3 pojechał na obiad do willi cesarskiej. Na obiedzie dworskim, danym na 23 nakryć, była obecna arcyksiężniczka Walerja, a oprócz najwybitniejszych osobistości obu świt, br. Hofman, hr. Pajacewicz i minister Dunajewski. *Cercle* trwał dłużej, niż zwykle, dla tego też zaniechaną została poobiedna przejażdżka.

Paryż, 7. sierpnia. *Rep. fran.* i *Paris* twierdzą, iż przebieg konferencji jest świetnym tryumfem dyplomacji francuskiej. Pisma republikańskie cieszą się z zerwania konferencji, bo Anglja jest teraz izolowaną.

Z Algieru donoszą, że pewien Tuareg zabrany w Biskarze do Spahów twierdzi, iż pułkow. Flatters i kapitan Masson nie zostali przez Tuaregów zabici, lecz wzięci do niewoli.

Pierwsze posiedzenie kongresu skończyło się moralnem zwycięstwem opozycji. Pod groźbą dep. Clemenceau, że tych deputowanych, co chcą co rychle załatwić się z kongresem oskarży się przed suffrage universel uchwalono wybór komisji rewizyjnej z 12 senatorów i 18 deputowanych.

Wersal 7 sierpnia. Komisja kongresu za porozumieniem z Ferrym przyjęła poprawkę Andrieuxego, wykluczającą pretendentów od prezydentury republiki. Sprawozdanie komisji zostanie dzisiaj kongresowi przedłożone.

Na kongresie odczytane zostało sprawozdanie komisji, wśród gwałtownych przeszkadzań ze strony skrajnej lewicy. Dyskusja rozpoczyna się jutro.

Bruksela, 6. sierpnia. Po posiedzeniu Izby, na którem obradowano nad odnowieniem stosunków dyplomatycznych z kurją, wielki tłum ludu przyjął świstaniem katolickich deputowanych; druga partja w ten sposób przyjęła deputowanych liberalnych. Policja tłum rozpędziła; liczne aresztowania.

Londyn, 7. sierpnia. Angielski „Intelligence-departement" w Aleksandrji przyszedł do przekonania, że krajowe szpiegi chcąc dłużej pobierać wynagrodzenie umyślnie najbardziej sprzeczne szerzą wiadomości o ruchach Mahdiego.

Obecnie o wypadkach sudańskich nic pewnego wiedzieć nie można.

Petersburg 7 sierpnia. Rząd uczynił wszystko, aby ochronić Tyflis od grożącej mu z dwóch stron zarazy, cholery od strony Poti, z powodu komunikacji bezpośredniej z Marsylją i zarazy sybirskiej, która ciągnie, od Karbalai. Dotychczas jest stan zdrowia zadowalający.

Z Mińskiego powiatu na Litwie piszą do *Kraju*: Proboszczowie tutejsi otrzymali niedawno okólnik J. E. metropolity (Gintowta), objaśniający duchowieństwo o obowiązkach jego w stosunku do władz administracyjnych i kościelnych. Jego Ekscel. przypomina naprzód, że w sprawach wiary i służby kościelnej, duchowieństwo ma prawnie ustanowioną władzę dyecezjalną, której w sprawach tego rodzaju powinna podlegać i wszystkie jej rozporządzenia bezwarunkowo wykonywać. Ks. metropolita powołuje się na słowa św. Pawła i na ustawy państwowe, w których wyraźnie powiedziano (§. 44, cz. I,. tom XI. *Swoda zak.)*, że „zarząd sprawami kościelnemi w każdej dyecezji należy wyłącznie do biskupa". W razie żądań tego rodzaju ze strony miejscowych organów administracyjnych, proboszczowie i dziekani powinni przedwstępnie donosić o tem metropolicie i oczekiwać jego rozporządzenia pod groźbą suspensaty.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego"

Berlin 7 sierpnia. Konferencja biskupów w Fuldzie obradować będzie głównie nad sprawą wychowania kleru. Biskupi mają w tej sprawie wysłać memorandum do rządu.

Paryż 7 sierpnia. Wczoraj odbyło się tu zebranie socjalistów i anarchistów, którzy chcą wnieść protest przeciw obradom kongresu werskiego. Na zebraniu obecnych było kilku posłów, między tymi Gambon i Laisant. Zebrani wyrazili pochwałę tym deputowanym, którzy kongres opuścili.

Petersburg 7 sierpnia. „Woschod" otrzymał pierwsze ostrzeżenie.

Londyn 7 sierpnia. Powstanie w Yemen wzrasta; gubernator zażądał posiłków.

Telegramy targowe z dn. 7. sierpnia

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 08 50—10·50złr. żyto kilo — złr. Okowita 38.25—38.50 złr. **Peszt**: Pszenica za 100 kile 8·83—8·85 zł., rzepak 12·75 zł. **Berlin** pszenica 159·50 m., żyto — m., okowita 50·60 m., olej rzepakowy 51·10 zł. Paryż: Mąka za 159 kilo 46·— franków, olej rzepakowy —·— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 7 sierpnia: 13·75 do 14·—. **Brema** 7·70 do 07.75 **Hamburg**: 7.80 na sierpień 7·40·— na sierpień-grudzień 7·75. **Antwerpja**: na sierpień 19·75. **Newy-York**: 8 ⅝. **Filadelfja** 8·¼.

Lwów, z Izby handlowej, 7 sierpnia 1884.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	269 —	272 50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	187 00	190 00
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a.	285 50	290 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	238 —	243 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 proc. w. a.	99 20	100 20
„ „ „ 4 „ „	92 75	94 25
„ „ „ 5 „ „ okresowe	99 20	102 20
„ „ „ 4 „ los 41 l.	87 —	88 —
Banku kraj. 4½% w. a. los. w 51 l.	91 —	92 —
Banku hyp. galic. 6 „ w. a.	101 50	102 50
„ „ „ 5 „ w. a.	97 50	98 50
„ „ „ 5 „ 10 proc	99 50	100 50
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k.	101 20	102 20
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	102 50	103 50
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	91 —	92 —
Losy.		
Miasta Krakowa	17 50	19 25
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 62	5 72
Dukat cesarski	5 65	5 75
Napoleondor	9 60	9 70
Półimperjał	9 91	10 00
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 20½	1 22½
100 marek niemieckich	59 20	60 00

Wiedeń dnia 7. sierpnia 1884. (godz. 1 m. 40 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	60 —	60 60
Akcje węg. banku kred. na 200 zł.	316 25	316 75
Akcje Anglobanku na 120 złr.	112 50	112 25
Unionbank za 100 zł.	105 60	105 80
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	267 75	268 75
Lombardy (kolej połnduiowa) na 200 zł.	150 —	150 25
Akcje kolei Alfold-Fiume na 200 zł.	178 75	178 50
Akcje kolei państwowej	313 —	313 80
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	188 —	188 —
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	166 75	166 75
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	125 50	125 50
Obligacje węg. w złocie	102 20	102 00
Akcje kolei węg. zachodniej	101 50	101 50
Cisańskie losy	115 50	115 30
3 proc. losy tureckie na 400 franków	21 80	21 —
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	92 32	92 35
Akcje Bankvereinu na 100 zł.	108 10	108 —
Rosyjski rubel papierowy	1 22 25	1 21 75
Losy premjowe węg. na 100 zł.	117 50	116 —
Usposobienie: utrzymane.		
Wiedeń d. 7. sierpnia 1884. (godz. 10 m. 20 wieczorem).		
Akcje kredytowe	313 60	314 75
Akcje kolei Karola Ludwika	270 —	270 50
Renta papierowa	80 00	80 11
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc.	102 80	103 80
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc.	00 00	00 0
Napoleondory	9 65 —	9 65
Usposobienie: silne.		
Berlin, d. 7 sierpnia 1884. (godz. 4 m. 40 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	204 40	204 65
Akcje austr. kredytowe	524 —	529 50
Akcje kolei Karola Ludwika	246 00	247 —
Austrjackie banknoty	168 10	168 20

Dyspozycja obiadowa

na sobotę 9. sierpnia.

Obiad droższy. Zupa malinowa. Ozór na szaro. Groszek zielony z grzankami. Cielęcina nadziewana z sałatą. Krem czekoladowy.

Obiad tańszy. Zupa poziomkowa. Sztufada z mizerją. Ryż wypiekany z jabłkami.

Przyjechali d. 7 sierpnia

Hotel ŻORZA: T. hr. Hompesch z Rudnika, T. Rozwadowski z król. Polskiego, T. Zukowska z Jass.

Hotel LANGA: H. Schnorr z Liska, A. Allerhand z Czerniowiec, A. Gutsman z Berlina.

Hotel ANGIELSKI: A. Dobrowolski z Albinówki, P. Chrzanowski z Podhorzec, E. Tarnowiecki z Czerniowiec, J. Głębiński z Rozdołu, dr. Z. Zahorowski z Radziwiłłowa.

Hotel WARSZAWSKI: B. Opalecki z Podusibny, J. Kasparik z Krakowa, M. Deputat z Dubowic.

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub beznego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3, od 8 do 12 gedz. rano.

Drobne Ogłoszenia

Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia i pod ścisłą dyskrecją leczy choroby syfilistyczne i skórne, tudzież wszelkie następstwa nadużyć lat młodszych. Specjalista do chorób syfilistycznych i skórnych pr. lekarz Medyc. Chirurg i Akuszer **Jan Kurpiel** przy ulicy Wałowej l. 3. Ordynuje od godziny pół do 10, do 12 przed południem; od 2 do pół do 6 po południu. Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa. (1620)

Des demoiselles françaises qui se trouveraient sans place-peuvent trouver le logement et la table chez Marie Bruchon, rue Skarbkowska. 37 Léopol. (629)

Na cytrze, na fortepianie i śpiewu udziela nauk E. Kalinowski (Łyczaków liczba 7). Fortepiany, pianina, cytry i przybory poleca najtaniej i na raty. Ograne instrumenta pożycza, kupuje i mienia na nowe. Jego utwory na cytrę w księgarniach do nabycia. [700)

Poczta blisko Lwowa, z rocznym dochodem 660 złr. jest do zamiany z dopłatą na większą w małem miasteczku lub na wsi. Oferty uprasza „Urząd pocztowy" Barszczowice. [837]

Posady i zatrudnienia.

Do kantoru służbowego ul. Karola Ludwika l. 5 poszukuje się agenta obznajomionego z miejscowością we Lwowie.

Skarb Kutkorz poszukuje samoistnego leśniczego żonatego, z dobremi świadectwami kilkunastoletniej służby w większym majątku. Odpis świadectw można nadesłać do Zarządu, poczta Kutkorz. [822]

Urząd pocztowy w Dolinie poszukuje ekspedytora. Wynagrodzenie: wikt, pranie, stancja i usługa i 20 złr. miesięcznie albo stancja i 40 złr. miesięcznie. Zgłoszenia do Urzędu pocztowego w Dolina. [839]

Szukający zajęcia.

Dla młodzieńca z ukończoną 6. klasą gimnazjalną, poszukuje się miejsca do praktyki w aptece. Na łaskawe zapytania odpowie c. k. Urząd pocztowy w Korolówce. (833]

Były nauczyciel gimnazjalny [suplent] który prowadził naukę w kilku domach obywatelskich główuie przygotowując do klas gimnazjalnych, poszukuje lekcji na wsi lub w mieście. Bliższa wiadomość w Adm. „Kurjera". (830)

Guwernantka z północnych Niemiec, wykształcona w jezyku francuskim i muzyce, z dobrymi świadectwami, poszukuje umieszczenia od 1 września. Zgłoszenia franco uprasza aż do 20 sierpnia pod adresem: Alter, u państwa Szestak w Lesienicach poczta Lwów. (829)

Nauczyciel przygotowujący uczniów do gimnazjum i będący 6 lat w domach obywatelskich, poszukuje umieszczenia. Łaskawe zgłoszenia pod lit. Z. J. Adm. „Kurjera Lwowskiego" [834]

Praktyk długoletni, biegły w piśmie, rachunkach i manipulacji w różnych gałęziach gospodarstwa, oparty na listownych rekomendacjach poszukuje posady stałej lub tymczasowej, na prowincji albo we Lwowie. Adres R. M. J. Lwów post. rest. [832]

Ekspedytor pocztowy i telegrafista poszukuje od 1 Września umieszczenia. Oferty uprasza „Administrator" Szczurowiec koło Brodów.

Ekspedytorka pocztowa poszukuje natychmiastowego umieszczenia przy nie eraryalnym urzędzi pocztowym. Adres: M. Tokarska Busk. [838)

Kupno i sprzedaż.

Najnowszy Meyera niemiecki **lexicon** konwersacyjny, III wydania, w 20 tomach, nieużywany jest do pozbycia z opustem 35% z ceny nabycia. Bliższa wiadomość w administracji „Kurjera Lwow". [831]

Realność składająca się z 2 domów parterowych w otwartem i zdrowem miejscu położona, z placem pod budowę, z dużym ogrodem z wszelkiemi wygodami gospodarskiemi za cenę 7.500 złr. jest zaraz do sprzedania, dochód brutto 750 zł. Wiadom. u właściciela na miejscu, ul. Piekarska liczba 61. [348[

Portal sklepowy o dwóch oknach i drzwi, w dobrym stanie z szybami lustrowemi większych rozmiarów tanio do nabycia. — Wiadomość w magazynie fryzyjerskim Ignacego Jahla w hotelu Langa pl. Marjacki. (884]

W Piwniczny [kolej Lelechowska] w rynku jest realność złożona z domu mieszkalnego, zabudowań gospodarskich i dwóch ogrodów, z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość u burmistrza. (835)

Dwie dorożki są z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość w Zamarstynowie pod l. 122 obok rogatki. [826]

Kamienica blisko Tramwaju i ogrodu 9 — 10% niosąca z 10000 długu hipot. z ogródkiem i gruntem pod budowę do sprzedania z powodu wyjazdu. Wiadomość w Adm. „Kurjera Lwow". (842)

Mieszkania i sklepy.

1 sklep od placu Trybunalskiego l. 3 dawniej dom Andriolego jest zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość na 2 piątrze od Rynku l. 29. [805[

2 pokoje frontowe z kuchnią i wszelkiemi przynależytościami zaraz do wynajęcia przy ulicy Sapiehy l. 5 koło szkoły M. Magdaleny. [841]

2 i 3 pokoje z przynależytościami i widokiem na ogród Jezuicki, przy ul. Kraszewskiego l. 25. [840]

4 pokoje z przynależytościami od 1 września do najęcia ulica Stryjska l. 2aa) II piętro. (836]

4 lub 5 **pokoi** przy ul. Brygidkiej l. 1. zaraz do wynajęcia. Wiadomość w parterze, (821)

5 pokoi z balkonem, kuchnia strych i piwnica, na 1 piętrze od frontu przy ulicy Teatralnej l. 12 dawniej dom Andriolego są do wynajęcia. Bliższa wiadomość na II. piętrze od Rynku l. 29. [806]

5 pokoi z kuchnią na I. piętrze ulica Trybunalska l. 6 do wynajęcia. Bliższa wiadomość w handlu porcelany Kazimierza Lewickiego.

8 pokoi na 1 piętrze z balkonem, i przynależnościami, które można podzielić na 2 mieszkania, przy ul. Kraszewskiego l. 23. z widokiem na ogród Jezuicki do wynajęcia. [823]

Elegancko umeblowany, wielki salon do wynajęcia w domu pod l. 10 I piętro, pl. Halicki. Bliższa wiad. w miejscu. (812)

Przy ul. Kurkowej l. 9 w willi znajdują się w parterze 6 lub 5 pokoi z przynależnościami do najęcia. (661)

3 pokoje z kuchnią strychem piwnicą ulica Łyczakowska l 64. (809)

Elegancko umeblowane mieszkanie w ogrodzie o 6 pokojach które się da podzielić na pojedyncze pokoje, miesięcznie lub tygodniowo do wynajęcia, dogodne dla przejeżdżających lub zamieszkałych dla swieżego powietrza; Majerowska Nr. 7. (799)

W gmachu c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego pod Nr. 15. plac Maryacki, są do wynajęcia zaraz na 2. piętrze 4. pokoje, kuchnia, strych i piwnica. Bliższej wiadomości udzieli Sekretarjat Banku. (787)

Do wynajęcia.

W domu Karola Wernera spadkobierców przy ulicy Czarneckiego l, 12 obok gmachu c. k. Namiestnictwa zaraz, w oficynach na I piętrze 3 pokoje, 2 alkowy, kuchnia, strych i piwnica [597]

Do wynajęcia! W gmachu Banku kredytowego ulica Jagielońska l. 3. są do wynajęcia 3 sklepy w parterze, tudzież pomieszkanie zajmujące całe 2 piętro a składające się z 12 pokoi, salonu, kuchni, piwnicy i strychu, które w danym razie rozdzielone być może. Bliższa wiadomość tamże na 1 piętrze. [819]

Do wynajęcia od 1 września 4 lub 5 pokoi, kuchnia, jeden pokój dla służby etc. na I piętrze przy ul. Kurnickiej l. 5a. Wiad. udziela dozorca domu przy ul. Kurnickiej l. 3. [781]

Wydawca: Wojciech Maniecki.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego".